POLAK

W BRAZYLJI

Pismo tygodniowe — dla wszystkich —

22 Maja 1908 r. REDAKTOR I WYDAWCA KAZIMIERZ WARCHAŁOWSKI. Rok IV. Nr. 21

POLAK W BRAZYLJI

kosztuje:

Rocznie	8 milr.
Półrocznie	4 milr.
W Królestwie Polskim i Rosji	7 rubli
W Niemczech	14 marek
W Austrji	16 koron
W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej	3 dolary.

Numer pojedyńczy kosztuje 200 rs.
Drobne ogłoszenia po 200 rs. za wiersz lub jego miejsce.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

„POLAK W BRAZYLJI“

Caixa postal Nr. 122

CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

UWAGA. — Przesyłki pieniężne i wszelką korespondencję do Redakcji należy adresować, jak podano wyżej. — BEZ DODAWANIA JAKIEGOKOLWIEK NAZWISKA, gdyż adresowanie imienne sprowadzić może niepożądane opóźnienia w odbiorze listów. —

PRENUMERATĘ „POLAKA W BRAZYLJI“ przyjmują na warunkach redakcyjnych p. p.:
Bolesław Kłossowski — Ponta Grossa.
Wojciech Troczyński — S. Matheus.
Antoni Jakubowski — Agua Branca.
Józef Dytz — Ijuhy.
Paweł Tymoteusz Wielewski — Lucena.
Paweł Miecznikowski — Rio Claro.
Józef Brudziński — Rio dos Patos.
Jan Zwierzykowski — Sw. Barbara.
Wincenty Hamerski — Guarany.
Władysław Szulczewski — S. Feliciano.
Antoni Kurkiewicz — Rio Negro.
Edward Stelczyk — Porto Alegre.

Redakcja mieści się
przy placu TIRADENTES Nr. 31
TELEFON N. 167

Redakcja otwarta codziennie od 8 rano do zmroku,

W NIEDZIELĘ REDAKCJA OTWARTA OD GODZ. 3-EJ DO 5-EJ PO POŁUDNIU.

Konspiracja.

Jednym z najważniejszych, a raczej jedynym środkiem do dokonania małymi siłami wielkich rzeczy, jest konspiracja, czyli tajemne przygotowywanie się do działania i później gwałtowne i szybkie działanie.

Konspiracji zawdzięcza Francja obalenie u siebie władzy królewskiej z górą sto kilkadziesiąt lat temu, a obecna walka o wolność w Rosji, trzyma się tylko dzięki ścisłej konspiracji, to jest tajemniczości. Sposób ten, to jedyny wtenczas, kiedy mniejszość chce wywalczyć dla siebie swobodę i prawa, lub też zaprowadzić nowy ład i porządek.

Rzecz naturalna, że konspiratorem, czyli członkiem związku konspiracyjnego, może być tylko człowiek przedewszystkim odważny i trzeźwy, przygotowany każdej chwili na niebezpieczeństwo, jak żołnierz podczas bitwy na śmierć.

Drugim warunkiem dobrego konspiratora to uczciwość, to jest, by sumiennie służył tej sprawie, którą związek ma na celu. By tylko o niej myślał a nie o sobie i własnych zyskach.

Przytomność umysłu i dyskrecja, też są bardzo ważnymi przymiotami konspiratora, który zawsze powinien wiedzieć, jak się znaleźć w najbardziej krytycznych i niebezpiecznych okolicznościach i nigdy nie starać się dowiedzieć tych spraw i tajemnic, które się ściśle nie wiążą z jego czynnością, a to dla tego, by czasem przy złapaniu się nie wydać innych uczestników konspiracji co jest ku temu najlepszym środkiem mało, albo nic o nich nie wiedzieć.

Konspiratorzy nigdy nie nazywają się po nazwisku, lub imieniu, a tylko wymyślają dla siebie specjalne nazwy, jak również i tworzą zupełnie nowe wyrazy na określenie swych czynności i środków do nich używanych. Oprócz powyższych przymiotów w związkach konspiracyjnych panuje nadzwyczajna karność. Każdy członek związku musi nieodzownie robić to, co miał nakazane przez radę, nie myśląc ani o następstwach, ani o trudnościach włożonego nań obowiązku.

Gdy sobie uprzytomnimy powyższe przymioty konspiratora, to dopiero zrozumimy przyczyny, dlaczego to naprzykład rosyjscy rewolucjoniści z taką odwagą i spokojem idą na pewną śmierć, a często nawet i na straszne męczarnie, by zabić jakiegoś carskiego siepacza i ulżyć ludowi, lub dlaczego tak śmiało idą do ciemnych i nieświadomych mas, by ich pouczać o przynależnych im prawach i o sposobach, jak te prawa zdobywać należy.

Zapewne zapytasz się Czytelniku, czy zawsze istnieli na świecie konspiratorzy i czy długo istnieć będą.

Otóż istnieją oni od tak dawna, jak dawno toczy się walka na ziemi o wolność, a istnieć będą tak długo, dopóki nie zapanuje na świecie prawdziwa wolność i swoboda, dopóki człowiek nie uzna w człowieku równego sobie obywatela i nie przyzna mu równych praw do wszystkiego, bo konspirator — to żołnierz, to bojownik, zwalczający wszelki ucisk i siłą ograniczającą prawa człowieka.

Są ludzie, którzy uważają konspiratorów za coś strasznego i okropnego, czym tylko składają dowód nierozumienia rzeczy, tak samo, jakby nie rozumieli sposobu prowadzenia wojny i obowiązków żołnierza, którzyby naprzykład oburzali się, że on depcze zasiewy, goniąc nieprzyjaciela, który przyszedł zagarnąć naszą ojczyznę.

Mrówki ogrodniki.

Dok.

Przy użyciu powyższego środka, należy być ostrożnym i butelkę z pozostałym sulfo-karbolem zakorkować dobrze i daleko odstawić.

Mniej niebezpieczną i bardziej skuteczną jest naszyna „Dewastador“.

Za pomocą silnego miecha wgania się do wszystkich zakątków mrowiska trujący gaz, który zabija wszystko.

Stosuje się takie jako trutka na mrówki Cyankali, (Cyanneto de potasio) które rozrobione w wodzie, nalewa się do otworów. Środek ten nie jest zbyt dobry, bo zabija tylko mrówki będące w kanałach, pozostawia zaś żywe w różnych zakątkach gniazda.

II.

Mrówki kopcowe.

Nazwane tak, gdyż budują sobie gniazda w formie kopców. Kolor mają bronzowy i lubią bardzo gnieździć się pod płotami, przy pniach drzew, koło kamieni i t. p. jest to gatunek mrówek nocny, a więc niszczyć je należy w południe, gdy prawie wszystkie są w gnieździe.

Dodać jeszcze muszę, że mrówki te żywność zbierają tylko latem i są niemniej szkodliwe od innych. Niszczyć je należy jak wyżej opisane.

III.

Mrówka tragarz albo czarna.

Nadzwyczaj szkodliwa i trudna do wytępienia, gdyż tunele jej ciągną się po dwadzieścia i trzydzieści [illegible] mią a prócz tego gniazdo jej znajduje się od ośmiu do dwunastu palmów pod powierzchnią ziemi. Dla wytępienia tego gatunku już nie wystarczają trucizny płynne, a trzeba koniecznie użyć maszyny z silnym miechem i wpędzać nią trujący gaz do odnalezionego tunelu, uważając przytym pilnie, gdzie dym wychodzi, by otwór zabić i pompować, by trucizna zaszła aż do samego mrowiska. Mrówki te pracują przeważnie w nocy, ale wychodzą też za zdobyczą i w dzień, by więc uśmiercić i te, które były po za gniazdem, należy w koło mrowiska porozrucać skórki od pomarańczy, zwiędłe liście i t. d. Mrówki zbiegną się do tego, a wtenczas i ta

Przez znajomość dziejów

I PIŚMIENNICTWA NARODOWEGO do uświadomienia narodowego..

Polskę wykreślono z Europejskiej karty geograficznej i złożono ją żyjącą w grobie, a przywaliwszy go wielkim kamieniem i obstawiwszy naokół strażą, sądzono, że ta Polska już nigdy z niego nie powstanie do nowego życia. Sądy te i nadzieje zawodziły i dziś jeszcze po upływie wieku całego zawodzą wrogów naszych. Przy wszelkich bowiem zatargach i starciach politycznych na stałym lądzie europejskim i zamorskich częściach świata imię Polski głośno i szeroko zawsze rozbrzmiewało i dotąd rozbrzmiewa, strasząc grabarzy Polski jakoby duch Banka we wielkiej tragedji angielskiego poety.

Nie odniosły też skutku wszelkie usiłowania naszych wrogów, zamierzające wprost do zabicia życia narodu naszego. Z ciała naszego narodowego tyle wytoczono krwi zdrowej i czystej, że każdy inny naród, nieposiadający tyle co nasz żywotności, byłby już dzisiaj bezwładnym trupem. Nie osłabiły nas też na duchu ani więzienia, ani tortury, szubienice i te szlaki którem nas pędzono w śnieżne i mroźne stepy Sybiru. Duch Polski zawsze żywy, myśl zawsze lotna i chyża, a co najwięcej jest pocieszającym, obejmuje ona coraz szersze masy ludu, pracującego w pocie czoła na chleb powszedni, ten lud, który przez wieki martwym materjałem w pracach naszych dziejowych a dziś już pod jedną poczyna stawać i skupiać się chorągwią.

W szeregu tych mężów, którzy w ostatnich lat dziesiątkach pierwsi w ten surowy materjał ludowy iskrę zapalną rzucili, i skrzętnie i wytrwale podniecają płonący ogień znicza narodowego nie ostatnie zajmuje miejsce.

PROFESOR KAROL KOZŁOWSKI.

Myślą przewodnią jego działania było zawsze uświadomienie narodowe ludu polskiego. Jako drogę do tego celu wiodącą obrał oświecenie ludu, ucząc go dziejów ojczystych i zapoznając go z jego bogatym i pięknym piśmiennictwem czyli literaturą.

Stosunki polityczne Europy tak się ułożyły, że na tej jedynie drodze, tym jedynie środkiem możemy dziś wyłącznie lud nasz oświecić do tego stopnia, że samowiedza jego narodowa żywym zajaśnieje płomieniem.

Działanie p. K. Kozłowskiego w tym kierunku jest wielostronne. Wydaje on płody uzdolnionych pisarzów polskich, a i sam chwyta za pióro, pisze i drukuje własne utwory, jako to: „Żywoty prymasów i arcybiskupów gnieźnieńskich“. „Bolesław Chrobry i Oton III w Gnieźnie“, „Życie i dzieła Franciszka Johna“, sławnego rytownika polskiego, „Gry i zabawy dla młodzieży“, „Tatry i Podhalanie“ i inne.

Z wydanych przez p. K. Kozłowskiego utworów innych pisarzów przytoczyć należy kilka z podaniem ich tytułów, jako to: „Jak pisać listy? czyli „Nowy Sekretarz Polski“, które to spore dzieło dla jego zalet, treści i pięknego, jakoby rzeźbionego języka, w drugiej wyszło edycji wraz z wzorami najcelniejszych naszych pisarzów, dalej z prawidłami pisowni polskiej, oraz wymienieniem „Błędów językowych“, które popełniają nawet rodacy, poprawniejszym mówiący językiem.

Na krótką choć wzmiankę zasługują następujące książki wydawnictwa p. Karola Kozłowskiego: 1. „Ostroróg“, (nasz wielki prawnik i mąż stanu] przez Calliera, 2. „Malowniczy opis Polski“. Bitwy i potyczki staczane w 1831 i 31 roku. Zarys Dziejów polski Porozbiorowej, 3. Wspomnienia o życiu i pismach Adama Mickiewicza przez J. Chociszewskiego, 4. Powstanie narodu polskiego z roku 1830. 31 przez L. Mierosławskiego, 5. Kościuszko, Kiliński, Głowacki, 6. „Złota książeczka dla młodzieży“ przez J. Chociszewskiego, 7. Skarbczyk polski, krótka historja polska, ozdobiona wizerunkami królów polskich Ilnickiej, 8. „Ewunia“, kartka z życia Mickiewicza Seweryny Duchińskiej, 9. „Pamiętniki generała Lewińskiego“, 10. „Wesoły deklamator“, 11. „Piast i Kościuszko“, 12. „Światła i kwiaty“ Sienkiewicza i bardzo zajmujące i wysoko cenione „Dzieje Polski“. ilustrowane przez Juljana Baczyńskiego w 2 tomach i wiele innych.

Prócz wydawnictw książkowych starał się pan K. Kozłowski o szerzenie wśród społeczeństwa polskiego pięknych obrazów, których treścią jest przeszłość Polski i te podniosłe chwile jego życia dziejowego, które przysparzają chwały imieniu polskiemu za granicami Polski. I tak zebrał p. K. Kozłowski wizerunki różnych dzielnych królów i innych mężów polskich i wydał je na jednym obrazie pod tytułem „Chwała Polski.“

Z pracy obywatelsko-publicznej nadmienić należy, że przez lat 10 był sekretarzem wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauka lat kilka sekretarzem Tow. Oświaty Ludowej aż do jej rozwiązania, oraz kierownikiem wydawnictwa książkowego po śmierci profesora dr. Ludwika Rzepeckiego i księdza proboszcza Bażyńskiego.

Pan K. Kozłowski tak samo, jak cała nasza ówczesna młodzież polska, pałająca gorącą miłością kraju i nieszczędząca dla niego ofiar krwi i mienia, wziął udział w zbrojnym powstaniu w r. 1863. Czyn ten jego patrjotyczny zatamował mu drogę poświęceniu się rządowej karjerze szkolnej a jako przyjaciel młodzieży i dobry znawca jej serca, umysłu i ducha mógł był oddać krajowi wielkie usługi. Działanie swe w tym kierunku ograniczyć był zmuszony na mniejsze rozmiary.

Jako żołnież z roku 1863 z wielkiem umiłowaniem badał p. K. Kozłowski dzieje naszej wojskowości w pierwszych wiekach jej rozwoju aż do nowszych czasów. Płodem tego umiłowania jest „Wojsko Polskie“ z okresu generałów Chłopickiego i Skrzyneckiego, które wypełnia szczerbę wśród naszych wydawnictw dla ludu. Przypomnieć tu należy, że przed kilkunastu laty wydał p. K. Kozłowski wielki zbiór kolorowych podobizn żołnierzy polskich

resztę będzie można wytępić. Ale należy je tępić, a nie wywozić gniazd, jak to robią niektórzy z naszych kolonistów. Mrówka wywieziona wcześniej lub później szkodę robić będzie. Wszak nic łatwiejszego, jak mając mrówki w koszu, lub w taczkach, a nawet w samym gnieździe, bez żadnych trucizn oblać je tylko gorącą wodą, a wszystkie poginą.

IV.

Najgorszą do wytępienia i najszkodliwszą ze wszystkich mrówek, jest „Sauwa": buduje ona swe gniazdo na pięć metrów pod ziemią, a tunele i kanały przeprowadza na sto do stu pięćdziesięciu kroków.—Pracuje dzień i noc, zimą i latem, a więc stąd możemy mieć wyobrażenie, jak wielkie wyrządza szkody. Odnalezienie gniazda Sauwy i zniszczenia go jest bardzo trudnym, ale możebnym, należy tylko dołożyć starań.

Spostrzegamy gdzieś na polu lub w kapoerach placyk, mający sześć do ośmiu stóp w przecięciu z trawą, lub liściami pokrytymi z wierzchu ziemią, możemy być pewni, że w głębi znajduje się mrowisko Sauwy. Wówczas należy tępić sulfokarbolem, zapuszczając takowy do kanałów i mrowiska, a najskuteczniej maszyną „Devastador" przez wgniatanie za pomocą miecha do gniazda trującego gazu.

Chcąc mieć pewność, czy wszystkie mrówki wyginęły, w pozostałe otwory napuszcza się karbolu (nieoczyszczonego) i zabija takowe. Mrówki robią nowe otwory. Manipulację się powtarza, a szkodnice zmęczone powracają do starego gniazda, gdzie się je zabija trującymi gazami, za pomocą maszyny.

Można jeszcze niszczyć Sauwę w miesiącach Październiku i Listopadzie, kiedy to niektóre z nich dostają skrzydeł i wychodzą się parzyć. Wówczas rozszerza się im kanały, gdy się ich dużo nazbiera, truje się takowe gazem.

Z całej Polski.

KRAKÓW. Z Kościeła, majątku hr. Antoniego Wodzickiego, nadeszła wiadomość, że eksplodował tam dynamit, podłożony pod drzwi mieszkania p. Nowakowskiego, zarządcy dóbr. Wybuch wyrwał całe drzwi i kawał muru. Z ludzi nikt nie odniósł szwanku. Żandarmerja wdrożyła dochodzenia.

ŁÓDŹ. Rozlepiono na ulicach miasta ogłoszenie tymczasowego generał-gubernatora wojennego, zarządzające, że wszelkie demonstracje, pochody i zebrania, nie są dozwolone i w razie ich zauważenia, będą rozpraszane bronią bez jakiegokolwiek poprzedniego ostrzeżenia.

HANDEL Z JAPONJĄ. Przybył z Tokio do Warszawy komisarz japońskiego ministerjum handlu i przemysłu i zarazem przedstawiciel akcyjnego Towarzystwa handlu rosyjsko-japońskiego w Tokio. P. Szotar Nakamura, w celu ostatecznego omówienia, z powstałym u nas Towarzystwem analogicznym, warunków bezpośredniego nawiązania stosunków handlowych pomiędzy Rosją i Królestwem Polskim a Japonją. P. Nakamura przywiózł z sobą już niektóre zamówienia na chmiel, tytoń i t. d.

ZAKAZ ZAKŁADANIA BIBLJOTEK I CZYTELNI. Stowarzyszeniu pracowników kolei warszawsko-wiedeńskiej „Jedność", zabroniły władze rosyjskie zakładania bibljotek i czytelni w całej gubernji warszawskiej, o czym gubernator zawiadomił zarząd centralny „Jedności". Na otwieranie kursów dla analfabetów, udzielono pozwolenia pod warunkiem, iż na wykładach będzie obecny podoficer żandarmerji kolejowej.

SAMORZĄD W CHEŁMSZCZYZNIE. Tymczasowa kancelarja generał-gubernatora warszawskiego w Petersburgu zażądała z Warszawy, jak donoszą pisma poranne, dodatkowych danych w kwestji przyszłego samorządu w Królestwie Polskim.

Według prywatnych informacji, prace nad opracowaniem projektu samorządu, zostały przyśpieszone z tego względu, ażeby projekt wyłączenia chełmskiego z Królestwa Polskiego był rozpatrywany równocześnie z samorządem w Królestwie Polskim. Wniesienie pod obrady odrazu tych dwóch projektów, ma służyć do osłabienia wrażenia przygnębiającego, jakie może wywrzeć wśród społeczeństwa polskiego uchwała Izby Państwowej o wyłączeniu Chełmskiego.

NOWY WÓZ DRZYMAŁY. Ofiara pruskich gwałtów, gospodarz Drzymała, spędził święta wielkanocne już w nowym wozie, zbudowanym ze składek. Nowy wóz ma podwójne ściany drewniane, wyłożone wewnątrz korkiem, mieści dwie ubikacje: kuchenkę i izbę mieszkalną. Przyrządy do opalania i gotowania wykonano ściśle podług przepisów ogniowych. Przy trasportowaniu wozu z fabryki na dworzec w Poznaniu, zebrała się wielka rzesza ciekawych; wykonano zdjęcia fotograficzne dla pism krajowych i zagranicznych.

WROCŁAW. Hakatystyczna gazeta ogłasza otrzymany z Petersburga alarmujący artykuł o projektach antyniemieckich rządu rosyjskiego, a zwłaszcza zruszczenia prowincji nadbałtyckich i wyrzucenia Niemców z domen carskich na Podolu. Autor artykułu przewiduje, że jest to dopiero początek akcji przeciwniemieckiej w Rosji i potępia namiętnie te zarządzenia, jako niezgodne ze sprawiedliwością i zakazem z dnia 30 października 1905 r.

BOJKOT TOWARÓW PRUSKICH. Poseł bar. Roger Battaglia wysłał do ministersstwa włoskiego we Lwowie memorjał, w którym wyraził życzenie, aby poparło dążenia do nawiązania stosunków handlowych z Galicją. Poseł Battaglia powołuje się na dążność polaków do zerwania stosunków handlowych z Niemcami i oświadcza, że Włochy celową i silną akcją mogłyby przyczynić się do wyparcia handlu niemieckiego z Galicji i do zastąpienia towarów niemieckich włoskimi.

Wystąpienie to wywołało niepokój w prasie hakatystycznej niemieckiej.

Z POZNANIA donoszą że komisja kolonizacyjna wygotowała już plany co do wywłaszczenia dóbr polskich, które w pierwszej linji mają być wywywłaszczone i plany te przedłożyła rządowi. W pierwszym rządzie chodzi o wywłaszczenie wielkiej własności, należącej wyłącznie do starej szlachty i arystokracji polskiej. Polska mała własność ma dopiero za parę lat doznać tego samego losu.

Kronika zagraniczna.

ROSJA.

Petersburg. Z Kaukazu dochodzą niepokojące wieści o posuwaniu się naprzód wojsk tureckich. Namiestnik Kaukazu odniósł się do Petersburga o zmobilizowanie wojsk.

Agencja tel. dowiaduje się, że minister spraw zagranicznych z powodu najazdu, dokonanego przez perską straż graniczną, poczynił u rządu perskiego za pośrednictwem posła rosyjskiego w Teheranie poważne przedstawienia i zażądał energicznych kroków celem poskromienia band, jakoteż ukarania winnych. Minister perski przyrzekł uczynić temu zadość.

Starcia na granicy persko-rosyjskiej. Jak z Petersburga donoszą, 400 kozaków, wraz z oddziałem artylerji przekroczyło granicę perską i stoczyło kilka walk z kurdami. Wojska rosyjskie poczęły bombardować kilka wsi perskich, przyczym wielu Persów zabito. Komendant rosyjski doniósł telegraficznie swej władzy, że pozostaje na terytorjum perskim i prosi o posiłki. Wysłano też z Baku znaczne oddziały wojska, gdyż ruch panislamski objął cały obszar kaspijski.

Zerwanie rokowań. „Riecz" donosi, że dodatkowe rokowania co do żądanej przez Japonję zmiany układu rosyjsko-japońskiego w sprawie rybołóstwa na życzenie Stołypina ostatecznie zerwano. Eksperci już odjechali.

Penza. 11 więźniów politycznych zastrzeliło dwóch dozorców więzienia gubernialnego i zraniło trzeciego, poczym przez wyłamany w celi otwór wydostali się na dach. Stamtąd rzucili na podwórze bombę, poczym usiłowali po sznurze, sporządzonym z koców więziennych spuścić się na podwórze. Pierwszy więzień, który dostał się na dół, został przez straż zastrzelony. Wówczas więźniowie rzucili drugą bombę o znacznej sile wybuchowej i usiłowali wśród obłoków dymu ujść. Udało im się wydostać na pole; wywiązało się starcie ich ze strażą i policją, przyczym zastrzelono 7 więźniów. Trzej zdołali uciec.

Wilno. Sąd wojenny okręgowy skazał podchorążych tamtejszej szkoły Bałzowskiego Skrodera i Reinholda na bezterminowe zesłanie na osiedlenie z pozbawieniem rangi i wszystkich praw. Byli oni oskarżeni o utworzenie w szkole t. zw. Związku oficerskiego, którego zadaniem jest walka z reakcją i dążenie do zmiany ustroju państwowego, oraz zniesienie armji stałej. Oskarżeni wydawali w tym duchu w szkole dziennik.

Berdyczów. Czterech młodych żydów na ul. Głównej zabiło kasjera stacji miejskiej. Podczas pościgu zabito policjanta.

Oświadczenie rządu tureckiego. Wobec pojawiających się w pismach ponownych wiadomości o czynionych jakoby przez Turcję przygotowaniach wojennych w pobliżu granicy kaukaskiej, „Petersburska Ajencja telegraficzna" upoważniona jest do oświadczenia, że rząd otomański obecnie, jak i półtora miesiąca temu z własnej inicjatywy oświadczył przez posła swojego z Petersburga ministrowi spraw zagranicznych, że wszelkie pojawiające się wiadomości o przygotowaniach wojennych nie odpowiadają prawdzie.

Więzienia rosyjskie. Komisja skarbowa, badająca budżet głównego zarządu więzień w Rosji, stwierdziła wielką ilość nadużyć i rozmaitych braków. Więzienia są tak przepełnione, że skazani muszą czekać koleją, aż będą mogli odsiedzieć karę. W roku 1905 Rosja miała 85.000 więźniów, a w 3 lata potem, t. j. w roku bieżącym 1908 jest już więźniów 165.000. Główny zarząd więzień ma długi, wynoszące miljon rubli, ponieważ w poprzednich latach budżet więzienny był zbyt mały, potrzeby zaś gwałtownie rosły. Dostawcy żywności dla więzień nie są zapłaceni, dostarczają oni wskutek tego złych produktów. Budynki więzienne są bardzo źle wybudowane, gdyż przedsiębiorcy jeszcze teraz nie dostali pieniędzy i z góry o tym wiedzieli, że będą musieli długo czekać na pieniądze. Personal więzienny jest za mały, brak bowiem 3600 dozorców więziennych.

Petersburg. Dziennik relacyjny „Russkoje Znamia" donosi, że car ułaskawił 3 żołnierzy skazanych na 15 miesięcy służby w kompanji aresztantów za udział w pogromie żydów w Białymstoku. Niejaki Demianowicz, który był skazany za udział w pogromie żydów na 8 lat robót przymusowych został ułaskawiony na rok więzienia.

AUSTRO-WĘGRY.

Wiedeń. Przystąpienie posłów stronnictwa ludowego do Koła polskiego doszło ostatecznie do skutku. Zasada solidarności Koła utrzymana będzie i nadal, ale z tym ograniczeniem, że trzy piąte członków Koła może w razach wyjątkowych zwolnić posłów, którzy tego zażądają, od obowiązku głosowania solidarnego z resztą Koła.

Posłowie stronnictwa ludowego przybędą już na dzisiejsze, wieczorne posiedzenie Koła.

Porozumienie powyższe wywołało wielką radość we wszystkich polskich grupach parlamentarnych.

— Korespondent „Słowa Polskiego" dowiaduje się, że nominacje dr. Michała Bobrzyńskiego na namiestnika galicyjskiego, można uważać już niemal za fakt dokonany. Nominacja będzie ogłoszona wkrótce.

Temeszwar. W pobliżu stacji Vulkany, wskutek gwałtownego orkanu, przewróciło się 51 wagonów pociągu towarowego, wskutek czego nastąpiła przerwa w ruchu kolejowym. Ze samej stacji Vulkany orkan ruszył 4 naładowane wagony i zapędził je o kilka stacji dalej.

NIEMCY.

Berlin. Przy budowie mostu kolejowego w Humboldthafen zawaliło się rusztowanie, skutkiem czego 15 robotników wpadło do wody. Dwóch utonęło, resztę zaś zdołano uratować są jednak wśród nich ranieni.

ANGLJA.

Londyn. Donoszą że okręt austrjackiej firmy płynący pod angielską flagą, został skonfiskowany za nieprawne użycie tej flagi.

WŁOCHY.

Rzym. „Trybuna" donosi, że włoska eskadra Morza Śródziemnego otrzymała rozkaz skoncertowania się pod Gaetą. O celu tego zarządzenia dziennik nic nie pisze.

W miasteczku Traja, we Włoszech południowych (w prowin. Fogia), którego ludność poróżniła się z biskupem, około 1,000 osób wpadło do katedry i wypędziło kler, zburzyli krzesło biskupie w kościele, wybili kamieniami wszystkie okna w pałacu biskupim, zdarli herb biskupa i usiłowali wtargnąć do pałacu. Temu jednak przeszkodził oddział piechoty, przybyły dla obrony kleru.

STANY-ZJEDNOCZONE.

Nowy Jork. Prezydent Roosevelt projektuje podobno wysłanie de Wenezueli wyprawy wojskowej, ponieważ oburzony jest zachowaniem się prezydenta Castra względem rządu Stanów Zjednoczonych. Roosevelt ma niebawem zażądać od kongresu upoważnienia na urzeczywistnienie wyprawy powyższej i uważa, że oddział wojskowy, złożony z 6000 ludzi, wystarczy dla poskromienia wenezuelańczyków.

Z Chicago donoszą, że kilka tysięcy robotników, pozbawionych pracy, którzy noc spędzili pod gołym niebem, udało się przed ra-

w cenie 40 marek, a obecnie wzbogacił szereg wydawnictw nowych, dla każdego przystępną edycją po cenie 2.50 mk.

Podręczniki historyczne, lubo przedstawiają czyny oręża przodków naszych, nie podają dziejów jego. Więc dopełnieniem tychże i zachętą do głębszych badań przeszłości polskiej wojskowości jest to w modzie będące album, przemawiające do oka i umysłu naszego. Obok 16 dość wielkich tablic kólorowych, przedstawiających mundury najprzedniejszych chorągwi polskich, znajdujemy krótki, ale treściwy zarys wojskowości naszej, przeplatany ilustracjami. Dość wymienić kilka rycin. I tak sięgając do czasów przedhistorycznych, daje nam wydawca obraz wojaka polskiego z okresu Ziemowita, dalej wizerunek rycerza z X. wieku, przejęty z kielicha Dąbrówki. Dalej widzimy miecze, kusze, tarcze, zbroje rycerskie, następnie husarzy w pochodzie, śpiewających pieśń „Boga Rodzico" według rysunków Andriollego, tudzież wodza Lisowczyków podług obrazu Rembrandta.

Czytamy i słyszymy o polskim wojsku, lecz go nie znamy, bo ono od dawnych czasów nie istnieje. Kto to dzieło zakupi, ten będzie dokładnie wiedział, jak polskie wojsko wyglądało.

Każdy Polak, dbający szczerze o utrzymanie swej narodowości, powinien zdobyć sobie pewne jasne pojęcie o polityce, która w różnych epokach czasów odmienne przybiera kształty i w różnych toczy się kierunkach. Głównym znamieniem dzisiejszej polityki jest zrzeszanie się rozmaitych narodów, które jakoby gałęzie z pewnego powstały szczepu. Za naszych czasów w r. 1871 zrzeszyły się Niemcy pod przewodem potomka margrabiów brandenburskich z książąt hohenzollernskich, którzy utworzyli państwo pruskie, wcieliwszy do niego ziemie słowiańskie, będące w zastawie, w rękach hord krzyżackich. Te zjednoczone, zrzeszone Niemcy pod sztandarem Prus grożą dziś na dobre zagładą narodom słowiańskim, chodzącym luzem a i bratobójczą toczący niekiedy walkę. Hasło do tej zagłady wydano w Berlinie w dniu 27 lutego roku 1908, a uwidoczniło się ono w uchwalonej przez obie izby sejmu pruskiego ustawie o wywłaszczeniu Polaków z ziemi po przodkach odziedziczonych, lub nabytych rzetelną, uczciwą pracą w pocie czoła. Czas więc jest największy, ażeby wszystkie narody słowiańskie przystąpiły do dzieła zrzeszenia słowiańskiego. Drogę do niego toruje wydana i napisana przez p. Kozłowskiego książka [cena 1 marka] pod tytułem: „Słowiańskie Powieści i Podania Ludowe".

Rodacy w kraju ojczystym i pracujący na obczyźnie, rozproszeni na obu półkulach świata, pamiętajcie o wspólnym naszym pochodzeniu i weźmijcie do ręki tę przepiękną książeczkę, a uczujecie radość w sercu waszem

K. M.

IWAN PODKOWA.

I.

W Zaporożu grzmi armata,
Przed panem Iwanem.
Zaporożec w dawne lata
Potrafił być panem.
Panowali, zdobywali
Swobodę i chwałę:
Ledwie świadczą ich z oddali
Kopce pozostałe.
Oj! wysoko się wznosiły
Na polu kurhany,
Gdzie legł kozak do mogiły
W kitajkę przybrany.
A mogiła kształtem wzgórza
Aż obłoki bodzie,
Wiatrom żale swe wynurza,
Szepce o swobodzie.
Pradziadowskiej świadek sławy,
Powiadają młodzi;
A wnuk słucha jej ciekawy,
I piosnkę wywodzi.
Och! szalano w Ukrainie,
Licho daj go czartu!
A w gorzałce, w miodzie w winie
Nabywano hartu.
Dobre niegdyś było życie
W ukraińskiej stronie.
Może sercu coś ulżycie,
Gdy je wam wydzwonię.

II.

Czarną chmurę wicher niesie
Z Limanu wybrzeży,
Sine morze, jak zwierz w lesie
Ryczy, to się jeży.
Gardziel Dniepru już rozlany,—
Chłopcy! hej! do wiosła!
Siądziem w czajki, pójdziem w tany,
Byle woda niosła!
Wypłynęło Zaporoże,
Aż Liman czernieje.
Grajże teraz, sine morze,
Niechaj wiatr zawieje!
Bije fala, płyńcie zdrowi,
Ni ziemi, ni nieba,
Aż drży serce!... Kozakowi
Tego tylko trzeba!
Wiosło taktem gra wesołym,
Wykrzykują radzi,
Pan ataman płynie czołem,
On wie, gdzie prowadzi.
Chodzi z lulką po swej łodzi
I rozmyśla bacznie:
Gdzie uderzyć mu przychodzi?
Zkąd robotę zacznie?
Skręcił wąsy z gęstą miną,
Czajkom stanąć każe,
Podniósł kołpak, wstrząsł czupryną:
—„Zguba tobie, wraże!
„Hej, mołodcy! droga znana,
„Ja carogród minę;
„Lecz w Carogród do sułtana
„Pójdziemy w gościnę".
—„Dobrze, ojcze atamanie,
„Zagramy w Bosforze!"
—„Dzięki, chłopcy! niech się stanie!"
I znów kipi morze.
Pan ataman lulkę kurzy,
Na brzegu usiadłszy,
Na niebiosach bada burzy
I na talę patrzy.

tusz, domagając się chleba lub pracy. Policja użyła przeciw demonstrantom broni. Robotnicy postanowili dawać się aresztować bez oporu, aby w więzieniu znaleść chleb i dach nad głową.

Filadelfja. Władze tamtejsze odkryły, że kilkunastu policjantów filadelfijskich należało do niebezpiecznych włamywaczy która dokonała nader licznych kradzieży i rozbojów. Dotychczas aresztowano czterech policjantów, a kilku oficerów policji zawieszono w pełnieniu obowiązków.

FRANCJA.

Paryż. Rada krajowa dla obrony narodowej odbyła pod przewodnictwem prezydenta Falieresa posiedzenie, w którym prócz ministra wojny, uczestniczył także prezydent ministrów Clemenceau Jak słychać, głównie obradowano nad rozmaitymi kwestjami co do armji kolonjalnych, których stan, zwłaszcza w Indochinach, jest z powodu oszczędności, przedsięwziętych przez parlament, znacznie zredukowany. Propozycję uzupełnienia wojsk regularnych żołnierzami miejscowymi odrzucono ze względu na obecne zajścia w Chinach. W końcu omówiono także okoliczność, że w ostatnim czasie liczba podań oficerów o wykreślenie z armji kolonjalnej znacznie się zwiększyła.

JAPONJA.

Tokjo. Z Seulu donoszą, że w południowo zachodniej części kraju czynni są rewolucjoniści. Dwóch ministrów podało się do dymisji. Ruch antyjapoński wzrasta. Oddziały wojska wzmocniono.

Korespondencja.

Szanowna Redakcjo!

Prosimy o zamieszczenie następującej korespondencji:

Dnia 10 b. m. zostało założone T-wo Rolnicze dla kolonji Rio Claro i jej okolic, którego celem jest według brzmienia § 1. współdziałanie rozwojowi rolnictwa na wyżej wymienionej kolonji. — T-wo to posiada dwa języki równouprawnione — polski i portugalski. W skład T-wa wchodzą członkowie honorowi, korespondenci i zwyczajni, jednak że prawo zabierania głosu na Walnych Zgromadzeniach przysługuje tylko członkom zwyczajnym płacącym 3$000 wkładki rocznej. Wrazie rozwiązania T-wa postanawia art. 7 statutu, że cały majątek tegoż T-wa zostanie równomiernie rozdzielonym pieniędzy T-wa Szkolne kolonji Rio Claro. Sprawami T-wa zawiaduje Zarząd wybieralny corocznie, który na rok bieżący składają: Prezes Jerzy Joppert. Wiceprezes I. Michał Trojan, II. Damianin Michaliszyn. Sekretarz I. Geniplo Pacheco, II. Roman Paul, III. Jan Zańko. Skarbnik Józef Baziewicz. Bibliotekarz Józef Zawadzki. Komisja Rewizyjna Jan Ikier, Stefan Mieczników, Urbano de Camargo, Joaquim Esteves, Manoel Vianna, Stefan Bartoszek.

Siedziba T-wa znajduje się w Marechal Mallet.

M. Mallet 12 Maja 1908 r.

Roman Paul
Józef Zawadzki.

KRONIKA.

NOWE PRAWO SZKOLNE. Kongres stanowy wydał prawo, podług którego, każda szkoła początkująca w miejscowości, gdzie nie ma szkół rządowych, zyskuje prawo na otrzymanie zapomogi od rządu. Lecz szkoła taka obowiązaną jest udzielać nauki bezpłatnie przynajmniej 20 uczniom.

Dla uzyskania powyższej zapomogi, potrzebne jest świadectwo inspektora danego okręgu.

Radzimy więc nauczycielom dla uzyskania zapomóg, wprowadzenie w swych szkołach choćby początkowego nauczania języka portugalskiego i poczynienia odpowiednich starań, gdyż liczba szkół mogących otrzymać zapomogi ograniczoną jest do 27.

WYSTAWA. Dn. 16 b. m. o godz. 7 wieczorem, została zamkniętą uroczyście, wystawa przedmiotów przy muzeum Parańskim w Kurytybie, przeznaczonych na wystawę do Rio de Janeiro.—Przy zamknięciu wystawy obecnymi byli przedstawiciele władzy stanowej i prasy tutejszej.

WYSTAWA. Zostało naznaczone otwarcie wystawy prasy w Rio na 15 Czerwca b. r.

SUSZA. Z powodu braku wody w rzece Iguassu, duża ilość statków, napełnionych różnego rodzaju produktami i towarami, stoi obecnie w Porto Amazonas, nie mogąc odbywać swych kursów; co powoduje ogromny zastój w handlu.

PORTO UNIÃO DA VICTORIA. Wkrótce tam zaprowadzone zostanie oświetlenie elektryczne. Pewna ilość odpowiednich lamp, już została zakupiona przez tamtejszą kamerę

SZARAŃCZA. Pomimo obecnie panującego zimna, nad okolicą Porto União da Victoria przelatywały ogromne masy szarańczy.

MĄKA PSZENNA. Donoszą z Rio, jakoby w Buenos Aires w Argentynie robione były doświadczenia w laboratorjum chemicznym z mąką pszenną argentyńską i brazylijską, przyczym okazało się, że mąka pszenna, pochodząca ze stanu Rio Grande do Sul jest znacznie lepszą pod każdym względem od argentyńskiej.

„RELATORIO". Od sekretarjatu robót publicznych, otrzymaliśmy świeżo wydaną książkę statystyczną, pod tytułem „Relatorio", w której nagromadzone materjały statystyczne z lat ostatnich stosujące się do różnych objawów życia stanu Parana, przedstawiają cenną wartość.

Za nadesłanie nam powyższej książki dziękujemy.

IMMIGRANCI. Dnia 13 Maja przybyło okrętem niemieckim „Desterro" 260 imigrantów, przeważnie rusinów z Galicji, z zamiarem osiedlenia się na roli. Wszyscy odesłani zostali na kolonję Bom Jardim.

REFORMA POCZT. Donoszą z Rio, jakoby około 500 urzędników pocztowych przedstawiło wyższej władzy projekt, co do zmiany niektórych warunków, w zarządzie poczt.

Projekt ten przedstawiony został rządowi, który pozostawił rozstrzygnięcie takowego do późniejszej chwili.

OSPA. W Rio panuje obecnie ospa; liczba chorych na takową wzrasta. Dyrekcja zdrowia publicznego robi starania u rządu, aby takowy zatwierdził otwarcie kredytu na sumę 500 000$ dla walki z rozszerzającą się epidemją.

REDAKTOR nasz, p. Kazimierz Warchałowski, wyjechał dn. 1 Maja z Cherbourga. W tych dniach spodziewamy się przybycia jego do Kurytyby.

GOŚĆ. Dnia 16 b. m. odwiedził naszą redakcję pan Pedro Baptista da Silva reprezentant gazety brazylijskiej „Correio da Manha", wychodzącej w Rio de Janeiro.

P. Silva podróżuje po Paranie, chcąc poznać bliżej tutejsze stosunki i zebrać informacje, potrzebne dla swego dziennika.

Za odwiedziny dziękujemy.

T-WO SZKOŁY LUDOWEJ. Dnia 23 Maja, na kolonji S. Barbara odbędzie się loterja fantowa połączona z zabawą, na korzyść tamtejszego koła T-wa Szkoły Ludowej. Upraszamy wszystkich, komu dobro oświaty polskiej leży na sercu, o przysłanie fantów, lub wzięcie udziału w wymienionej zabawie.

Prezes Koła: Jan Zwierzykowski.

SPROSTOWANIE. Otrzymaliśmy od T-wa Oświaty Ludowej w Ponta Grossie list z prośbą o sprostowanie kilku punktów z korespondencji w Nr. 19 „Polaka" nadesłanej nam z Ponta Gross a mianowicie:

Obchody konstytucji 3 Maja w Ponta Grossie urządzane już były kilka razy, a nie pierwszy raz w tym roku jak głosi wspomniana korespondencja. Później wyliczając członków z T-wa Oświaty Ludowej obecnych na obchodzie, autor korespondencji pominął kilku dawnych członków wspomnianego T-wa którzy wtedy również byli obecni.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

ARGENTYNA.

W Buenos Aires, jak dochodzą wiadomości, obecnie zaczęła grasować dżuma; kilkanaście osób płci obojga padło ofiarą tej strasznej choroby.

Od administracji.

PRENUMERATĘ ZA CAŁY ROK 1908 zapłacili następujący p. p. Michał Jencz, Antoni Karpiński, Zofia Bobińska, Stanisław Karkowski, Jan Kantowicz.

PRENUMERATĘ ZA I KWARTAŁ 1908 r. zapłacił p. Walenty Wierzbowski.

PRENUMERATĘ ZA I PÓŁROCZE 1908 r. zapłacili następujący p. p. Wawrzyniec Zwoliński, Antoni Czaja, Augst Ligmanowski, Bolesław Morawski, Piotr Zaborowski, Grzegorz Łukasiewicz, Stanisław Ulicki.

PRENUMERATĘ ZA II PÓŁROCZE 1908 r. nadesłał p. Józef Młodziankowski.

PRENUMERATĘ ZA CAŁY ROK 1907 nadesłali następujący pp: Klemens Suchorski, Walenty Wierzbowski, Antoni Karpiński, Grzegorz Łukasiewicz.

PRENUMERATĘ ZA I KWARTAŁ 1907 r. nadesłał p. Tomasz Kucharski.

PRENUMERATĘ ZA II. PÓŁROCZE 1907 r. nadesłali następujący p. p. Wawrzyniec Zwoliński, Piotr Zaborowski.

PRENUMERATĘ ZA CAŁY ROK 1906 nadesłał p. Tomasz Kucharski.

Kurs pieniędzy.

z dnia 15 Maja.

1 funt szterl.	15$867
1 Frank	0$630
1 Marka	0$778
1 Dolar	3$266
Pez argentyński	3$142

Wydawnictwo „*Bibljoteki Parańskiej*“ zostanie odłożene na kilka miesięcy. — O rozpoczęciu wydawnictwa będą poczynione stosowne ogłoszenia.

WYDAWNICTWO UDZIAŁOWE „Kolonista“

1 P. Adam T. Zgraja organizuje spółkę wydawniczą p. n. „Kolonista“, której celem wydawanie kalendarza polskiego, oraz „Bibljoteki Kolonisty“, t. j. szereg książeczek popularno-naukowych, powiastek, nowel, pogadanek, poradników poezji i t. p.

Każda książeczka o 64 stronicach drobnego druku kosztowała będzie oddzielnie 200 rs,—w prenumeracie zaś 10 książeczek tylko 1$500.

2. Siedzibą wydawnictwa kolonja Ijuhy.

3. Udział wynosi 10$; udziałów ma być 200, które każdy nabyć może. — Wszystkie udziały będą perjodycznie wylosowane i do woli zwrócone w przeciągu lat pięciu. Po upływie tego czasu wszystkie udziały wraz z dywidendą roczną zwrócone będą przez organizatora.

4. Wydawnictwem zawiaduje organizator każdego roku wybranych przez spólników trzech członków—jako komisja rewizyjna.

5. Redaguje utworzony przez organizatora „Komitet redakcyjny“

N. B. Polemika osobista nie może mieć miejsca.

Ijuhy 25 XI 907.

Za wydawnictwo „Kolonisty“

Adam T. Zgraja

Każde towarzystwo, chcąc mieć bogaty wybór książek dla swoich członków powinno przystąpić do:

BIBLJOTEKI WĘDRUJĄCEJ.

Wkładka wynosi 24$000, za co każde towarzystwo otrzyma skrzynkę książek i po trzech miesiącach towarzystwo odeśle książki razem ze skrzynką do drugiego T-wa podług wskazówek do każdej skrzynki dołączonych, w zamian zaś otrzyma skrzynkę innych książek. Do jednej grupy należy 6 towarzystw, z których każde otrzyma skrzynkę książek i każde po trzech miesiącach prześle ją do sąsiedniego towarzystwa podług wskazówek do każdej skrzynki dołączonych. W ten sposób po upływie półtora roku każde z sześciu towarzystw jednej grupy przeczyta wszystkie sześć skrzynek książek poczem każde T-wo otrzyma jedną skrzynkę książek na własność i może zapisać się ponownie na następne półtora roku.

Wkładki płatne z góry.

Wnosić je można w każdej chwili nadsyłając pieniądze pod adresem:

Paul & Twardowski
Marechal Mallet Paraná

Z miast posiadających międzynarodowe stacje pocztowe najlepiej przesyłać pieniądze wprost do Paryża, gdzie skrzynki „BIBLJOTEKI WĘDRUJĄCEJ“ będą kompletowane.

Adres paryski: **JAN HEMPEL**
post-restante
bureau rua Monge 104 -- Paris.

Pod tymi samymi adresami [parańskim i paryskim] posłać można prennmeratę na wszystkie czasopisma polskie i obcojęzyczne i pieniądze na wszystkie książki, które w możliwie najkrótszym czasie każdemu pod jego adresem pocztą dostawione będą.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY.

BÓR.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Wacława Żmudzkiego.

7.

— A cóż to będzie takiego?

— To...—Łatek zawahał się potym spojrzał na Mareckiego—no, wszystko jedno, co; jednym słowem rzeczy cenne, ale i porządnie ciężkie!

— No, to ja nie pójdę, kiedy tak — rzekł stanowczym głosem Jędrek.

— Dlaczego?—zapytali prawie jednocześnie Marecki i Łatek.

— A dlatego, bo jak rzecz cenna, to jej nie można stracić, a jak przytym i ciężka, to jak ja z nią mogę uciec? Jeszcze we dwóch, tobym poszedł Jeden z pustymi rękami szedł by naprzód na przeszpiegi, a już drugiemu łatwiej by było iść za nim!

— No to się postaraj o kogoś takiego—wtrącił Łatek.

— A skąd ja się mogę postarać? ot, niech idzie z nami Marecki to i ja pójdę. Im łatwiej nawet będzie szpiegować, bo przecież każdy zna ich tu za gajowego.

Łatek spojrzał na Mareckiego pytająco.

Stary poruszył głową.

— Ha cóż! jak trzeba, to pójdę, nie ma rady.

Stanęło więc na tym, że Łatek z Jędrkiem mieli iść zaraz na całą noc, a Marecki miał przyjść dopiero na trzeci dzień do najbliższej wioski galicyjskiej i tam spotkać się z nimi w karczmie.

Gdy oznaczony dzień nadszedł, Marecki wyszedł dobrze zrana z domu i w południe był już na drugiej stronie.

Łatek był już na miejscu, przyjechawszy jeszcze zrana od najbliższej stacji kolejowej, lecz Jędrek przepadł gdzieś jak kamień w wodę.

Czekali na niego prawie do samego wieczora, wreszcie Łatek zaczął się irytować.

— Licho wie, co się z nim stało—rzekł—może już dobrze siedzi gdzie w kozie. Weźmy chyba sami te książki i idźmy pomału, jest akurat dwie paczki, dla każdego po jednej.

— Ha, to idźmy—zgodził się Marecki i już się zabierali do drogi, gdy naraz zjawił się Jędrek.

Łatek zaczął mu robić wyrzuty:

— Gdzieżeś ty był do tej pory? czekamy i czekamy, wreszcie już i cierpliwości nie staje!

— Gdzie miałem być—odparł Jędrek — byłem tu w interesie u jednego znajomego chłopa, a gniewać się nie ma czego, bo przecie w biały dzień i tak nie pójdziemy.

Jędrek był istotnie przez cały ten czas „u jednego znajomego chłopa“, lecz interes miał nie tyle do niego samego, ile do jego córki czarnookiej Kasi. Nie uznał jednak za stosowne spowiadać się i zaraz zaczął się rozglądać po izbie.

— Gdzież to te sprawunki?—zapytał,

Łatek wskazał mu paczki.

— Co, to pan chciałby dźwigać toto razem z tymi skrzyniami? no, ładnie byśmy wyglądali! jak to zaraz widać, że to nie jest pański fach.

Marecki podniósł w górę jedną paczkę.

— To nie jest ciężkie—rzekł.

Jędrek zaczął się śmiać.

— Nie ciężkie? a jakże wy sobie myślicie, że z tym to tak się idzie, jak u siebie w domu z workiem plew? czy wiecie wy, co znaczą te twarde kanty, jak zaczną rżnąć plecy, a tu niema kiedy poprawić, bo dusza wciąż na ramieniu? a jak przyjdzie z tym uciekać,—bo na to zawsze trzeba być przygotowanym, — to myślicie, że tę parę funtów więcej albo mniej nie zaciężą wam tak, że aż oczy będą wyłazić na wierzch? E, moi kochani, to nie idzie tak łatwo, jak się wam wydaje. Z takim przysposobieniem, to już lepiej iść odrazu i oddać to dobrowolnie objeszczykom; przynajmniej się człek nie zmacha.

— No więc jakże będzie?

— A jak ma być? rozbić skrzynie i przepakować wszystko do worków. Worek, to jest stateczek jedyny do takiego interesu: ani to cięży, ani gniecie, a nawet jak czasem koniecznie wypadnie rzucić, to też lepiej, bo jedno, nie słychać jak upadnie, a po drugie taki szary, nieznaczny, ta i leży sobie w krzakoch, póki się wszystko nie uspokoi i nie zabierze się go znów. Niech no pan da pieniędzy trza kupić jeden u karczmarza.

— Dwa, a nie jeden—rzekł Łatek—bo i ja też poniosę.

— Tak? no to niech będzie dwa.

Jędrek wyszedł i za chwilę powrócił z workami. Przepakowując książki, spojrzał parę razy na Łatka, jakby chciał ocenić jego użyteczność jako siły pociągowej i pokręciwszy tylko głową, odłożył dla siebie prawie dziesięć razy więcej niż dla niego.

— No — rzekł nareszcie — gotowe! a teraz jeszcze — na pokrzepienie i dla fantazyi! — wyjął z za pazuchy płaską flaszkę i pociągnąwszy parę łyków, podał ją Łatkowi.

Łatek się wzdrygnął trochę.

— No, no—zachęcał chłopak—wypić, wypić— jeszcze i tak będą łydki panu dobrze drżały.

Łatek wypił, potym i Marecki, nareszcie ruszyli.

Od karczmy do linji granicznej, idąc prosto, było nie więcej, jak pół godziny drogi. Lecz las rozpoczynał się dopiero na samej granicy, zaś od strony galicyjskiej miejsce było odsłonięte i dopiero znacznie dalej na lewo, gdzie las nie tak łatwo był wycięty, porastały drobne zarośla i czerniały zdaleka sągi drzewa. Aby się dostać do tych zarośli, trzeba było znacznie nałożyć drogi, lecz innej rady nie było.

Z początku nie potrzeba było zachowywać wielkich ostrożności, szli więc raźno naprzód, rozmawiając półgłosem, Marecki niósł tymczasem Łatków worek. Dopiero gdy się zbliżyli do pierwszych sągów, Jędrek przyłożył palec do ust i szepnął:

— Cyt! teraz ani pary z gęby! ostrożnie, nie łamać gałęzi i za mną!

Ruszył chyłkiem naprzód, od sągu do sągu, co chwila przystając i nasłuchując z wyciągniętą szyją, a Łatek z Mareckim o kilka kroków za nim, nie spuszczając z niego oka, naśladując każdy jego ruch.

Gdy byli już nie dalej, jak o sto kroków od linji, Jędrek przykucnął nagle za sągiem i skinął ręką, by zrobili to samo. Po chwili dopiero ostrożnie wychylił głowę, popatrzył czas jakiś z natężoną uwagą, przykucnął znowu i uśmiechnąwszy się, szepnął:

— Wilk! to szczęście, że ten księżyc wyłazi od czasu do czasu z za chmury, bo choć jemu łatwiej widzieć, ale też i jego lepiej widać, o! — wskazał palcem na ciemny brzeg lasu, na który w tej chwili padły ukośne promienie księżyca i zadrgały srebrem na gęstej ścianie liści.

Łatek i Marecki popatrzyli ostrożnie we wskazanym kierunku i ujrzeli jakąś postać majaczącą niewyraźnie zdaleka, która wolnym krokiem posuwała się wzdłuż linji, to znikając zupełnie pod cieniem wysokich drzew, to znów wypływając ciemną plamą na jaśniej oświetlone tło.

— No — szepnął Jędrek — ten nam krzywdy nie zrobi, bo poszedł widać dalej, ale czy ich tu więcej nie ma? posiedźcie jeno tu spokojnie, ja podsunę się pod samą linję, a jak wszystko będzie w porządku gwizdnę!

Zniknął za sęgami i po chwili odezwał się umówiony sygnał. Obaj posunęli się naprzód, a widząc jak Jędrek, doszedłszy ostrożnie krzakami aż do samej linji, przystanął na moment, spojrzał uważnie w jedną i drugą stronę i później jednym susem przeskoczył przez drogę, oznaczającą granicę, zrobili za nim to samo i wpadli do lasu.

W lesie ogarnęła ich naraz taka ciemność niezgłębiona, że przez długą chwilę stali, usiłując zorjentować się w położeniu i naprożno wytężając wzrok, aby się dojrzeć wzajemnie. Dopiero usłyszawszy ciche psyknięcie, na ślepo skierowali się na głos i macając przed sobą rękami, natrafili na Jędrka.

— No — szepnął ten ostatni — teraz wy, Marecki, naprzód!

TAJEMNICZE PRZYGODY SŁYNNEGO AJENTA ŚLEDCZEGO.

SZERLOKA HOLMESA.

TAJEMNICA MŁODEJ WDOWY.

C. d.

— Musiała być zamkniętą i tej nocy,—rozumował, — każdy z nieznajomych, jacy mogą odwiedzać młodą wdowę, musi koniecznie być zaopatrzony w klucz; zupełnie tak samo i ów nocny marynarz, miał klucz zapasowy do biura bankierskiego przy ulicy Lundgate.

Mnie jednak, dobranie się do tej furtki, nie sprawi żadnych trudności.

Wyjął wytrych uniwersalny i otworzył drzwi.

Wszedł do ogrodu, a szybkie spojrzenie przekonało go, że wszystkie sztory w oknach wychodzących na ogród, były pozapuszczane. Tak więc nikt go nie widział.

Teraz, pilnie przyglądał się odciskom na ziemi.

Poprzedniego dnia popołudniu spadł rzęsisty deszcz. Ziemia jeszcze była dość wilgotną i miękką tak, że wszelkie ślady odznaczały się na niej wyraźnie.

Uszedł kilka kroków i nagle stanął, opadł na kolana i z wielką uwagą wpatrywał się w ślad buta, wyraźnie odciśnięty na ścieżynie.

Nie odrywając oczu od ziemi, wydobył z kieszeni miarkę centymetrową, przyłożył do śladu odbitego na ziemi i po chwili rzekł:

— Zupełnie dokładnie 37... to mówi bardzo wiele. Jestem najmocniej przekonany: dziś w nocy odwiedził swoją żonę!

ROZDZIAŁ VI.

W jaskini tygrysów

Londynem wstrząsnęła straszliwa burza.

Nadeszła nagle od strony morza ta burza i rozpędziła mgły, które od dwóch dni, gęstym woalem przyćmiewały całe miasto.

O ile jednak mieszkańcy stolicy przeklinali mgłę nieprzejrzaną, która dni zamieniła na noce, o tyle znowu teraz, łajali burzę, podczas której psa niepodobna było wypuścić na ulicę.

Z tego powodu, ulice olbrzymiego miasta opustoszały jak podczas późnej nocy; wicher, dotkliwy chłód i rzęsista a nieprzerwana ulewa, przerwały ruch i zapędziły mieszkańców pod ochronę domów.

Ledwie tu i ówdzie, można było spotkać przechodnia, którego ostateczność wypędziła na miasto; dążył tocząc zawziętą walkę z rozhukanym wichrem, jak również i z własnym parasolem, który motał się niby dziki rumak, nieposłuszny dłoni jeźdźca. Parasole wspinały się fantastycznie, wydymały jak balony, lub zgoła jak one wzlatywały w powietrze, a za nimi w ślad, bujały w przestworzu i opadały w kałuże wodniste, kapelusze niefortunnych zwolenników przechadzki, w ten czas ohydny i wilgotny.

Nieliczne „damy“, które odważyły się wyjść na ulicę, miały niemało pracy około poskromienia sukien i onieśmielone złośliwymi figlami wichury, szukały ukrycia pod murami, gdzie orkan wiał przynajmniej tylko z trzech stron a nie z czterech, jak na zupełnie otwartej przestrzeni.

Była to rzeczywiście psia pogoda, nawet dla tych, którzy siedzieli w mieszkaniach, skazani na przymusowe więzienie.

Większa część londyńczyków, już się udała na spoczynek; na zegarach wieżowych wybiła północ i nawet w knajpach, zwykle ożywionych o tej porze, zamierały głosy a goście szybko płacili należność i wynosili się do domu.

Wązką uliczką w dzielnicy Whitechapel, najmniej ponętnym cyrkule Londynu, zamieszkiwanym przez przestępców i nędzarzy, kroczył wysoki mężczyzna którego burza, o ile się zdawało, obchodziła niewiele

Pod lewą pachą niósł parasol, prawą ręką w rękawiczce, podtrzymywał cylinder, chroniąc go od porwania przez wicher.

Był to chyba dziwak, skoro na taką pogodę, ośmielił się spacerować po osławionym zaułku, do tego jeszcze w cylindrze!

Łatek pewnym był, że wszelkie niebezpieczeństwo minęło już, skoro przebyli granicę i taka ostrożność wydała mu się zbyteczną. Chciał zwrócić na to uwagę, lecz zaledwie zdołał się odezwać, Jędrek pochwycił go za połę.

— Sss! — syknął ze złością — co pan robi! chce pan zgubić nas i siebie? Ani pary z gęby, bo jak tak ma być, to ja wolę zawczasu rzucić wszystko.

– Ja myślałem, że... — zaczął stropiony Łatek, lecz Jędrek nie dał mu skończyć·

— Co tu jest do myślenia — szeptał prędko — myśleć o tem, żeby było jaknajmniej hałasu i spokój. Pan nie wie tego, że te draby zasadzają się czasem, jak na zająca? a może on tu jest gdzieniebądź o dwa kroki i wypatruje tylko, któregoby najpierw za połę chwycić!

Łatek mimowoli zatopił wzrok w otaczające go ciemności, czując jednocześnie, jak po plecach przebiega mu coś, jakby lekki dreszczyk.

Tymczasem Jędrek nauczał Mareckiego.

— Idźcie naprzód, pomaleńku, nadstawiajcie dobrze ucha, a w razie czego, jakbyście, Panie broń, wleźli na którego, krzyczcie co sił! wam nic nie zrobią, bo macie prawo chodzić po lesie, a my tymczasem w nogi! no, z Bogiem!

Marecki oddał Łatkowi worek i ruszył naprzód. Szedł wolno, krok za krokiem, macając wciąż przed sobą rękami, żeby się nie potknąć i ostrożnie rozgarniając gałęzie, a oni o kilkanaście kroków za nim, kierując się szelestem liści i suchym trzaskiem łamiących się pod stopami gałązek.

Łatek nie widział nic a nic. Czuł tylko na dwa kroki przed sobą plecy Jędrka i szedł za nim naoślep w tę ciemną otchłań, która stawała się coraz ciemniejszą w miarę tego, jak się posuwali w głąb lasu. Ta ciemność, zdawało się, miała jakieś odrębne swoje istnienie, była nieledwie czemś dotykalnym, co jak niezgłębione morze piętrzyło się nad ich głowami, zalewając ich ciężkimi falami jakiejś nużącej, martwej ciszy, która kamieniem tłoczyła mózg, obezwładniała myśli.

To znów chwilami, gdy księżyc wydarł się z za chmury, wszystko zmieniało się naraz, jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Blade jego światło, z trudnością przedzierając się przez gęstwę liści, rozdrabniało się na tysiące świetlanych prążków, które drgały na liściach, jak gady pełzały po mchach leśnych, ślizgały się po gładkich pniach, wypełniając całe wnętrze lasu jakimś nieuchwytnym blaskiem i życiem. Łatek się wzdrygnął, ostrożnie stawiał stopy, jakby się istotnie lękał, by czegoś żywego nie rozdeptać. Lecz to trwało krótko. Księżyc, błysnąwszy na chwilę, powlekał się znowu nieprzebitą zasłoną chmur, i mroki tem czarniejsze, tem bardziej ponure, zalegały całą przestrzeń leśną od korzeni począwszy aż do samych szczytów.

Nie będąc w możności zużytkować siły wzroku, Łatek próbował wszystkie swoje zmysły zamienić w słuch tylko, by uchwycić coś uchem z tej ciszy, odgadnąć jej treść tajemniczą. Lecz w uszy jego wpadały jedynie męczące odgłosy własnych kroków i od czasu do czasu szept jakiś i ciche, głębokie westchnienia, które, zdawało się, pochodziły nie z ludzkiej piersi, lecz zradzały się gdzieś tuż obok niego z samej tej mrocznej przestrzeni

To Jędrek szeptał słowa modlitwy:

Panno Częstochowska dopomóż szczęśliwie! — wyraźnie rozlegało się wśród ciszy, i Łatek zdumiał. Jędrek nie wydawał mu się zbyt pochopnym do modlitwy. I jednocześnie jego samego zaczęło ogarniać jakieś dziwne, męczące uczucie, graniczące prawie z lękiem, choć nie był to lęk. Niebezpieczeństwo położenia nie chciało się jakoś czepiać jego znużonej myśli. Przeciwnie, czuł się nawet jakoś dziwnie obojętnym na to.

— Niech się stanie co chce, byle prędzej, byle raz się skończyło to nieznośne dzwonienie w uszach, ten fizyczny niemal ból, ktorego doznawał przy każdym głośniejszym szeleście liści, przy każdym trzaśnięciu suchej gałązki pod stopami.—Uderzało to jego nadmiernie wyprężony słuch, jak odgłos dzwonu alarmowego.

Wsłuchując się w oddalony szmer, sprawiany przez Mareckiego, z początku oczekiwał wciąż z męczącym biciem serca, że lada chwila martwą ciszę rozedrze ostry okrzyk trwogi i czuł, że okrzyk taki przygwoździłby go do miejsca, czyniąc bezradnym i bezsilnym. Lecz stopniowo i to zaczęło mu się wydawać obojętnym, jakby nie jego dotyczyło. Apatycznie podążał za swoim towarzyszem, o niczym nie myśląc, straciwszy zupełnie świadomość czasu i miejsca i czując tylko, że worek, choć nie ciężki, zaczyna mu coraz dotkliwiej grzać i obciągać plecy, lecz nie chciało mu się czy też nie mógł może zdobyć się nawet na tak nieznaczny wysiłek, aby sobie ulżyć, przełożywszy worek z ramienia na ramię.

Ile czasu szli w ten sposób i dokąd zaszli, nie wiedział zupełnie, gdy naraz przed oczami zamajaczyła mu smuga jaśniejszej przestrzeni, i z odrętwienia ocucił go głos Mareckiego...

— No, chwalić Pana Boga, tośmy i w domu.

Rozejrzał się, jakby ze snu zbudzony i z zadziwieniem ujrzał się tuż przed gajówką. Odetchnął całą piersią, zrzucił czapkę z uznojonego czoła i upadł prawie na murawę.

— Co, panie—zaśmiał się Jędrek, opuszczając się również obok niego na ziemię — to nie tak łatwo, jak piórkiem skrobać, prawda? Choć takiego przejścia jak dzisiaj, to i ja dawno nie pamiętam. Taka ciemnica, brr! niech ją szlak trafi!

— Aa!—przeciągnął się Łatek—że przejście, to przejście, już ja nawet do domu nie zaszedłbym dzisiaj. Teraz nic tylko spać!

Usłyszawszy to, Marecki z zafrasowaniem poskrobał się w głowę.

— Oj, jakże to będzie—rzekł—kiedy u mnie i pościeli ludzkiej niem!

— A ktoby tam teraz o pościeli myślał! macie tu, zdaje się szopę z sianem, to za najlepszą pościel starczy. Tylko te woreczki, to już ja wolę mieć pod ręką. Napracował się człowiek nad nimi, niechże je przynajmniej czuję obok siebie.

Zanieśli worki do szopy i Łatek, sparłszy na jednym z nich głowę, odrazu usnął jak kamień.

Śniło mu się, że te dwa pierwsze worki ciągle podwajają się, podwajają bez końca, wyrasta z nich ogromna sterta; że do tej sterty, jak baby po wodę do źródła, ze wszech stron świata schodzą się jakieś postacie z płowymi czuprynami, w łapciach i siermięgach, każda z nich chwyta jeden worek w zapracowane dłonie i, wymachując nim jak cepem nad głową, pędzi przed sobą chmary innych postaci które z knutem w jednej i butelką w drugiej ręce uciekają w popłochu za góry za lasy, aż hen na daleką północ.

X.

Nazajutrz rano, zapłaciwszy Jędrkowi, Łatek rzekł na pożegnanie:

— A nie wygadajże się czasami przed kim. Wiesz, taka rzecz!...

Jędrek wykonał palcami taki ruch, jakby sobie nożycami język odcinał.

— To nie mój interes jest—odparł—ja o niczym nie wiem.

Po jego odejściu Łatek zaczął się naradzać z Mareckim, co zrobić z książkami.

Stary zamyślił się przez chwilę i wreszcie rzekł:

— To nie wielka rzecz, proszę pana. Ja mam takie schowanie, że dziesięć lat mogą tam sobie leżeć te woreczki, a prócz Boga i nas nikt się o nich nie dowie.

— No—zapytał ciekawie Łatek—gdzie to jest takie schowanie?

— Bardzo niedaleko, pan nadleśny musiał już nieraz przechodzić koło niego! Czy próbował pan kiady iść naprzełaj przez las od Leśniczówki do mojej chaty?

— A próbowałem, alem musiał wracać bo to tam takie bagno, że utonąć można.

— I widział pan pewnie na tym bagnie taką dużą kępę, prawda? to właśnie będzie schowanie dla naszych książek.

— Co!—zawołał Łatek—za tą kępą? jakże tam dojść do niej, a wreszcie choćby nawet, toć książki na nic by zbutwiały!

Marecki się uśmiechnął.

— Nie zbutwieją one, proszę pana. To jest bardzo dziwna kępa, zobaczy pan sam i dojść do niej nie tak bardzo trudno, tylko buty, to już trza koniecznie zdjąć przy tym.

Zaciekawienie Łatka wzrosło do najwyższego stopnia.

— A no to chodźmyż tam prędzej, po co czas tracić!—zawołał, zrywając się na równe nogi.

Marecki wyciągnął jeszcze z szopy dwa długie drążki, zabrali worki i zagłębili się w las, w stronę Leśniczówki.

Promienie słoneczne nie zdążyły jeszcze spić kropelek rosy, które błyszczały na liściach i za każdym silniejszym dotrąceniem gałęzi spadały na nich tak rzęsiście, że wkrótce przemokli, jak po dobrym deszczu.

Niedługo też las zaczął rzednąć. Coraz więcej drzew spotykało się nikłych, jakby pokręconych nadmiarem niezdrowych soków, których im obficie dostarczał wilgotny obślizgły grunt, nogi grzęzły po kostki i wyżej, wreszcie między mchami i szuwarem zaczęły przebłyskiwać małe smugi rudawej wody.

— No—rzekł Marecki—teraz buty będą nam tylko zawadzać,

Rozzuli się obaj, zatoczyli spodnie za kolana i pobrnęli dalej. Teraz i drążki przydały się bardzo, gdyż nogi coraz głębiej zapadały w grzęzawę i tylko przerzucając drążki, jak ruchomy most, z kępy na kępę, można było posuwać się naprzód, nie narażając się na skąpanie po same uszy w miękkim, cuchnącym błocie.

Ciąg dalszy nastąpi.

Co prawda, jego kapelusz niewiele mógł stracić na niepogodzie; był bardzo już zniszczony a przytem odznaczał się kształtem, jakiego używano przed kilkunastu laty.

To jednak właściciela bynajmniej nie kłopotało. Przeciwnie, idąc, starał się gorliwie o zabezpieczenie kapelusza od wichru i słoty, aby okruchy cegieł, co chwila strącane wiatrem z dachów, nie uszkodziły mu broń Boże cennego przykrycia głowy. Pozostałe części garderoby nieznajomego, godnie odpowiadały jego kapeluszowi: płaszcz stary i zaszczupły, modny przed ćwierć wiekiem, niedostatecznie osłaniał wyniosłą postać mężczyzny. Gdy przechodził obok latarki, można było zauważyć że jego szczupły, ostry podbródek tonął w wysokim kołnierzyku, zwanym „fatermerderem“; ten śmieszny kołnierzyk, z epoki pradziadów, był podwiązany chustką z czarnego jedwabiu, zawiązaną á la lord Byron lub też minister pruski Stein, lub wreszcie stary Kossuth.

Jak raz właśnie stanął pod latarnią, ten ze wszech miar dziwny przechodzień z Whitechapel, co umożliwiało rozejrzeć się w jego twarzy. Stał i rozglądał się niby w miejscu nieznanym; spoglądał na wyloty rozmaitych uliczek i najwidoczniej orjentował się, z obawy niezbłądzenia w labiryncie. Twarz zarówno jak cała jego postać, znamionowały uczonego, coś w rodzaju profesora, jakich uwieczniają piórem i ołówkiem, tygodniki satyryczne. Zasługiwało na podziw, iż taki człowiek w późną noc, zapędził się w strony najniebezpieczniejsze, gdzie ludzie silniejsi i odważniejsi niż on, niebywali pewni swego życia. Szedł jednak i nie zwracał uwagi na dziewki uliczne, które drwiły z niego na potęgę i nawet chwytały szyderczo za fruwające z wiatrem poły jego płaszcza; nie uważał na podejrzane indywidua ocierające się o niego w sposób zaczepny. Dążył spokojnie, pewnym krokiem i zboczył w ulicę Bow, osławioną Bowstreet; zatrzymał się przed domem, nad którego sienią zwieszała się latarnia.

Na szybie tej latarni, urządzonej w guście transparentu, była wypisana nazwa oberży. Nazywał się ten zakład: „Jaskinia tygrysów“.

Ta straszna nazwa, ciesząca się w Whitechapel sławą w swoim rodzaju, niemniej zdawała się niepokoić uczonego, który wszedł do podejrzanego lokalu bez wahania.

Najspokojniej otworzył drzwi i przestąpił progi oberży.

Była to poprostu nędzna dziura, zastawiona kilkoma stołami i ławami; znajdował się tu brudny szynkwas, przy którym stali mężczyźni odziani w łachmany. Oni to najbardziej usprawiedliwiali wstrętne brzmienie „firmy“ zakładu. Oberża, powinna się była nazywać raczej „Jaskinią zbójców“ niż tygrysią, ponieważ tak się przedstawiała w rzeczywistości.

W niebezpiecznej i osławionej dzielnicy Whitechapel, pełno było knajp i lochów w najgorszym rodzaju, jaskiń w których zgromadziły się odsądzone od czci, zbrukane zbrodniami i tropione przez policję, szumowiny społeczne. „Jaskinia tygrysa“, należała do najwstrętniejszych i najbardziej ohydnych; śmiało rzec można, że trzymała prym pomiędzy tymi norami.

Zdarzają się zbrodniarze wyjątkowi, jednostki niesłychanie zbrukane, dla których już nic niema świętego i godnego poszanowania. Tacy przestępcy, nawet wśród zakamieniałych złoczyńców nie mają uznania. Wtedy wiążą się w drobne, dobrane gromadki, unikają większych zebrań i w zamkniętym kółku szukają ujścia dla swoich zwyrodniałych zgoła zwierzęcych popędów. Czyny i obyczaje tych zbrodniarzy, wzbudzają odrazę i przerażenie nawet w ludziach, których obowiązki zmuszają do ocierania się o tę zatęchłą i rozkładającą się zgniliznę społeczną.

Nędznicy, stali bywalcy „Jaskini Tygrysa“, siedzieli za stołami; były to osobniki upadłe, wykolejone, oberwane i drżące z nędzy, brudne i budzące grozę swojemi ohydnymi łachmanami. Na twarzach większej części, znaczyły się ślady przebytej ospy, nadużycia gorzałki oraz najstraszliwszych chorób jakie można wyobrazić. Członkowie godnej siebie kompanji, byli podobni raczej do widm nocnych niż do ludzi żywych.

Musieli oni wszyscy mieć straszne grzechy na sumieniu i okropną przeszłość.

C. d. n.

Pogadanka naukowa.

—o—o—

WIATR.

Tyle już powiedziałem o powietrzu, że teraz każdy zrozumie łatwo, co to jest wiatr i skąd się on bierze. Wiatr — to nic innego, tylko to samo powietrze w przelocie. Kiedy powietrze leci z jednego miejsca na drugie, to uderza nas po twarzy, sprawia nam chłód rozwiewa włosy, czasem porwie i czapkę z głowy, podnosi piasek z ziemi, kołysze wodę w rzece, w stawie lub w jeziorze, porusza liście na drzewach,—a my mówimy, że jest wiatr. Ludzie przemyślni umieją z wiatru korzystać; urządzają różne maszyny, naprzykład młyny wietrzne (zwane wiatrakami) i młocarnie, które wiatr obraca. Pływając statkami wodnymi po dużych rzekach, jeziorach i morzach, rozpinają na wysokich masztach wielkie płachty płócienne, czyli żagle, w które wiatr dmie i pędzi statek tam, gdzie trzeba. Wiatr bywa silny, kiedy powietrze leci prędko; przy wolnym zaś biegu powietrza, czujemy wietrzyk lekki, słaby, który w gorący dzień letni chłodzi nas i sprawia przyjemne uczucie. Jeśli wiatr jest mierny, to powietrze idzie z taką prędkością, jakby koń biegł kłusem. Średni wiatr przebywa około trzech mil na godzinę, a więc koń cwałując, może mu dorównać w szybkości. Silny wiatr przelata w ciągu jednej minutu wiorstę drogi. Jeśli powietrze leci jeszcze prędzej, to już wiatr nazywamy wichrem. Wicher wyrządza nieraz szkody, zdziera pokrycia z dachów, przewraca płoty a nawet budynki słabiej stojące i drzewa, w zimie zaś sprawia nieznośną zawieruchę i zasypuje drogi śniegiem. Wichry jednak, jakie zdarzają się w Europie, to tylko zabawka w porównaniu z tym, które bywają w innych częściach świata—w Ameryce, Azji i Afryce. W Ameryce powietrze pędzi nieraz z taką szybkością i siłą, że wszystkie budynki po wsiach przewraca, sterty zboża po polach roznosi, ludzi i konie z wozami porywa w górę, niby liście i przerzuca gdzieś daleko. Taki wicher zowią „huraganem“. Kiedy huragan nadchodzi, ludzie kryją się do jam i piwnic, aby życie ocalić. W Afryce i Azji, po pustyniach suchych i piaszczystych, wieją często wichry gorące, niosąc takie tumany ostrego piasku, że aż dnia nie widać, tylko ciemno się robi na świecie. Drobny lecz ostry piasek jakby igłami tnie po skórze ludzkiej, suszy ją i parzy aż do spalenia. Ludzie wtenczas umierają z pragnienia i gorąca. Mieszkańcy Afryki dla ochrony od takich upałów i wichrów smarują sobie ciało tłustością. Najgorzej bywa, jeżeli taki wicher zaskoczy podróżnych na pustyni, bo nieraz zasypie ich zupełnie górą piasku i żywcem zagrzebie tak, że i śladu po nich nikt nie znajdzie. Zdarzają się wprawdzie i w Europie tak zwane trąby powietrzne, ale to bardzo rzadko, przytym trwają tylko przez kilka chwil lub minut i wyrządzają szkody na niewielkiej przestrzeni. Te same trąby powietrzne w innych krajach bywają daleko straszniejsze.

Trąba powietrzna tworzy się w ten sam sposób, jak wir w rzece. Powstaje ona wtenczas, kiedy dwa wiatry z różnych stron wiejące zetkną się z sobą. Obydwa wiatry chcą siebie przeprzeć nawzajem i zanim się ustatkują, rozpoczynają w kółko taniec szalony. Jeśli się spotkają wiatry słabe, to się kończy na tym, że porwą z ziemi trochę piasku, liści, a w zimie śniegu—i zwinąwszy z tego jakby słup cienki a wysoki, o parę staj go przenoszą i ciskają. Ale jeśli trafią na siebie silne wichry, to rwą i unoszą w swym szalonym tańcu wszystko, co im się na drodze podwinie. Taka trąba powietrzna największe drzewa wyrywa z korzeniami, budynki przewraca, a ludzi i zwierzęta przerzuca daleko, jakby to były piórka leciutkie. Nadchodzi ona zwykle z chmurą i okropną ulewą.

Do mierzenia szybkości wiatru używają małego wiatraczka, który jest tak urządzony, że pozostawia ślad każdego obrotu. Ile razy na sekundę czasu wiatraczek się obróci, z tego można poznać, jak silny jest wiatr i jak daleko on przez taką sekundę przelatuje. Aby wiedzieć znowu, od której strony wiatr wieje, wystawiają na szczytach budynków chorągiewki blaszane, osadzone na sterczącym pręcie i mogące się łatwo okręcać.

Według tego, od której strony pędzi powietrze, nazywają wiatr albo zachodnim, albo północnym, albo wschodnim, albo południowym. Wiatr zachodni zdarza się u nas najczęściej i przynosi z sobą chmury deszczowe z nad ogromnego morza, które rozciąga się na zachodzie od naszej części świata. Wiatr północny i północno-wschodni sprowadza zimne powietrze z krajów zmarzłych, otaczających północny biegun ziemi. Z wiatrem wschodnim przypływa najczęściej powietrze suche, w lecie gorące, a w zimie mroźne. Wiatr południowy sprowadza zwykle powietrze ciepłe, albo nieraz chmury burzliwe.

Ale niejeden ciekawy pewnie wiedzieć, jak się wiatry tworzą, z jakiego powodu powietrze nie jest ciągle spokojnie, tylko przelata z miejsca na miejsce. Przypomnijcież sobie, jak się robi ciąg w piecu i w kominie, a zrozumiecie z tego łatwo, jakim sposobem powstają na ziemi wiatry, kiedy się od słońca ziemia w jednym miejscu rozgrzeje, to rozgrzeje się w tymże miejscu i powietrze; wiecie zaś już, że rozgrzane powietrze rozszerza się, robi się rzadsze, lżejsze, i musi ulatać w górę. Gdy jedno powietrze leci w górę, to natychmiast do opróżnionego u dołu miejsca pędzi powietrze z okolic dalszych; w miejsce tamtego napływa znowu z jeszcze dalszych stron i tak na dużej przestrzeni robi się wiatr. Często się też zdarza, że u dołu i u góry wieją dwa wiatry—każdy w przeciwną stronę; można czasem to poznać po chmurach.

Kto chce, to może na próbę zrobić wiatr w mieszkaniu i jeszcze lepiej się przekona, jak to zawsze powstają wiatry na ziemi. Niech będą obok siebie dwie izby — jedna dobrze ogrzana, a druga zimna. Gdy uchylisz drzwi z jednej do drugiej, to uczujesz, jak z zimnej do ciepłej będzie szło dołem powietrze, a ludzie powiedzą, że chłód nachodzi. Rozgrzane powietrze w izbie ciepłej, jako lżejsze, musi uciekać w górę pod pułap i ztamtąd, górną częścią drzwi, będzie powoli uchodziło do izby zimnej. W ten sposób powstają dwa wiatry przeciwne i we drzwiach będą się z sobą mijały: jeden silniejszy dołem, a drugi słabszy górą. O wiatrach tych najlepiej przekona pochylanie się płomienia świecy, gdy ją trzymać będziesz przy szparze drzwi to u góry to u dołu.

K. P.

PRAKTYCZNE RADY.

—

NISZCZENIE SZCZURÓW W BUDYNKACH.

Te szkodliwe zwierząta nie dają się wyniszczyć, ani przez trucizny, ani przez pułapki. Znane są różne środki na tępienie szczurów, ale działają one dobrze tylko przez pewien czas. Zwykle truciznę biorą szczury ostrożnie, i ginie ich początkowo sztuk kilka, później omijają starannie, w jakiejby formie zadawaną nie była, przyczym zakładanie trucizny jest dla zwierząd domowych niebezpieczne.

Chwytanie ich w pułapki lub żelaza, udaje się tylko przez czas krótki, gdyż szczury są nadzwyczajnie ostrożne i starannie unikają zastawionych na siebie sideł. Aby je gruntownie wyniszczyć, przedewszystkim należy je z ich kryjówek powypędzać, co da się najlepiej przeprowadzić w ten sposób, że wszystkie dziury zasmarowuje się gliną, pomieszaną ze smołą. Nowo pokopane dziury, należy codziennie pod wieczór zasmarować smołą. Szczury najchętniej mieszczą się w kątach zabudowań i tam najczęściej przebywają. Szczury są bardzo czyste, smoła jest więc dla nich bardzo wstrętna, bo raz się powalawszy, nie mogą się oczyścić. Starannie też omijają dawne swoje mieszkania, jeśli takowe smołą są zanieczyszczone. Tym sposobem z zakątów, do których nie mogą dojść koty, wypędzać je trzeba. Należy to powtarzać przez czas dłuższy, aby ich zmusić do opuszczenia niedostępnych kryjówek. Gdy już zostaną zlokalizowane i ograniczone do pewnych miejscowości, należy bezzwłocznie przystąpić do wyniszczenia. Z budynków trzeba zwierzęta wyprowadzić i wszystkie dziury jedną po drugiej zalać wodą do pełności. Szczury stare z jam powychodzą, młode zaś potoną. Do tego należy wezwać w pomoc psy, które—wychodzące z jam szczury zwinnie chwytają i duszą. Przytym wszystkie jamy poprzednio wodą zalane, należy zasmarować gliną, pomięszaną ze smołą.

Tym sposobem prędko uwolnimy się od tych naprzykrzonych zwierząt. Jeśli powtórzymy kilkakrotnie takie zalewanie, to szczury wyniosą się do miejsc więcej spokojnych.

—

PRZYRZĄDZANIE WĘDLIN.

Rodziny polskie lubią na sposób starokrajski przyrządzać zapasy w porze zimowej. W ogólnym zwyczaju jest zakupywanie bitych wieprzów i robienie wędlin. Dobrze przyrządzone wędliny mogą przetrwać przez długi czas i stanowią smaczny pokarm, nie wymagają czasu tyle, co się natraci na szykowanie potraw ze świeżego mięsa i co ważne jeszcze, to kosztują taniej. Jednakże celem osięgnięcia tych wszystkich korzyści potrzeba umiejętnie i starannie przyrządzić wędliny, bo jeśli się zepsują, to szkoda i strata na zdrowiu i na kieszeni.

SOLENIE MIĘSA.

Mięso i słoninę z wieprzka, przeznaczone do wędzenia, trzeba najpierw mocno nasolić, przekłuwając grubsze części i skórę, by sól do środka mogła się dostać. Następnie posolone części układa się szczelnie jedno przy drugiem w naczyniu drewnianym, przekładając liśćmi bobkowymi, pieprzem i angielskim zielem. Następnie przykryć to wszystko deszczułką i przyłożyć kamieniem. Po jakimś czasie utworzy się masę sosu. W tym sosie należy co parę dni przewracać marynowane kawałki i po ośmiu dniach wyjmować cienkie kawałki do wędzenia, a grubsze jak naprzykład szynki zostawić, najmniej na dwa tygodnie w słonym sosie.

WĘDZENIE.

Przed wędzeniem zawiesza się wszystkie kawałki w przewiewnym miejscu, wycierając na sucho szmatą płócienną. Od procesu wędzenia zależy trwałość i dobroć wędzenia. Chcąc dobrze uwędzić wędliny, potrzeba się postarać o dobrą wędzarnię, która powinna być przewiewna i obszerna. Najlepsze wędliny osiąga się przez powolne i chłodne wędzenie, gdy dym mając ujście w otworach wędzarni, zamieszczonych po nad wiszącymi wędlinami, a przewiew okienek bocznych na wysokości paliwska wyciętych, nie zatrzymuje się w warstwach wędlin, lecz muskając je tylko, wydostaje się na zewnątrz. Tym sposobem wchłaniają wędliny bez oporu ulatujące gazy, obsychają wcześniej i tężeją, co jest najlepszą oznaką dobrego zakonserwowania. Otwory, czyli okienka dolne i górne w dwóch bocznych ścianach, winny być w gęstą kratkę drucianą, a zewnątrz w okiennice lub w zasuwy zaspatrzone. Siatki nie dopuszczają przystępu owadom, które lubią w mięsiwo składać swe zarodki,—zasuwy zaś służą do regulowania wentylacji, względnie do ochrony przed deszczem lub powietrzem przesyconym wilgocią.

Proces wędzenia jest natury chemicznej i polega na tym, że znajdujące się w dymie części kreozotu przechodząc do wędlin konserwują je przeciw gniciu. Bogatym w kreozot jest drzewo bukowe, którego ojczyzną jest Europa. Inne drzewa zawierające mniej kreozotu, wymagają dłuższego czasu do należytego wędzenia.

Przez wędzenie drzewem szpilkowym nabierają wędliny nieprzyjemnego smaku. Aby przy wędzeniu, drzewo, drzazgi lub opiłki drzewne nie wybuchały płomnieniem, należy przykrywać żar liśćmi lub łodygami. Krzak jałowcowy lub w braku tego, ziarnka jałowcu dorzucane do tlejącego się paliwska, nadają wędlinom niezwyczajny, bardzo przyjemny i powszechnie ceniony smak i zapach.

Rozmaitości

—

WARSZAWSKI „DRAPACZ NIEBA“.

Zarząd telefonów warszawskich, zamierza celem rozszerzenia głównej stacji telegraficznej wybudować duży gmach 10-cio piętrowy, mający wyglądem swoim przypominać basztę. Plany zostały już opracowane przez budowniczego Rogujskiego. Byłby to najwyższy gmach w Warszawie, przypominający swoją budową, jak również zastosowaniem najnowszych wynalazków techniki budowlanej, amerykańskie „drapacze nieba!“

OSIEDLANIE NAGIEGO.

Niejaki Karol Zitner, stały mieszkaniec gm. Hojny, w pow. piotrkowskim, po odsiedzeniu więzienia trzyletniego, został wypuszczony na wolność. Ponieważ okazało się, iż w ciągu tych lat trzech Z. zdarł kompletnie nietylko ubranie, ale i bieliznę, odstawiony więc został do właściwej gminy w garderobie skarbowej z poleceniem, ażeby wójt natychmiast po przybyciu Z. na miejsce garderobę od niego odebrał i władzy zwrócił. Wójt, nie mogąc osiedlić w gminie człowieka nagiego, odesłał do szpitala w Piotrkowie, jako chorego na brak ubrania. Zarząd szpitala Z. przyjął, garderobę skarbową odesłał, nagiego zaś tymczasem przyodział w szlafrok szpitalny. Zachodzi teraz pytanie, kto winien dać odzież Zitnerowi, gdy wyzdrowieje i będzie chciał opuścić szpital.

ŚMIERCIONOŚNE ORGANKI.

Miejskie Muzeum historyczne we Lwowie przyszło w posiadanie egzemplarza dawnej broni palnej, który tak dla swojej znacznej rzadkości, jak i dla prymitywnego sposobu wykonania, zasługuje na bliższą uwagę. Są to tak zwane „organki“, rodzaj pierwotnej mitraljezy z XVII wieku, które z klasztoru Dominikanów w Czortkowie i z poniewierki po tamtejszych strychach wydobyte zostały przez ś. p. Władysława Przybysławskiego, a obecnie stanowią swojego rodzaju osobliwość miejskiego Muzeum historycznego, osobliwość tym większą, że o ile wiadomo, żadne muzeum na ziemiach polskich instrumentu tego śmiercionośnego nie posiada.

Bardzo niepozornie przedstawia się to dziwo klasztornej artylerji. Na desce dębowej, wykrojonej w kształt szatkownicy do kapusty, osadzono w sposób prymitywny, którego by się dziś powstydził pierwszy lepszy kowal wioskowy, dziewięć luf każda lufa z osobnym lontem. Klin po drugiej stronie deski służył do tym łatwiejszego obracania organków w stronę nieprzyjaciela. Lufy te nabijano od przodu, prochem i siekańcami, podpalano lonty pojedyńczo lub wszystkie naraz no... i jeżeli nieprzyjaciel podszedł łaskawie do wylotu, ustawił się należycie, a przytym nie biegał szybko z miejsca na miejsce—to mogło mu się ostatecznie nieco oberwać.

W inwentarzach zamków polskich, obronnych klasztorów i kościołów, zwłaszcza na Rusi, spotykamy dość często wzmianki o organkach, a nawet ich opisy — egzemplarze jednak oryginalne są dziś — jak już wyżej wspomniano — niesłychaną rzadkością. Nic zresztą dziwnego. Mimo pompatycznej nazwy i nie mniej pompatycznego przeznaczenia, gdyż organki one wygrywać miały taniec śmierci, były one w gruncie rzeczy zupełnie dla nieprzyjaciela nieszkodliwe.

STRASZNY WYPADEK WE LWOWIE Z BRONIĄ.

W domu przy ulicy Grodeckiej zdarzył się straszny wypadek z powodu nieostrożnego obchodzenia się z bronią. W domu tym na pierwszym piętrze mieszka stolarz maszynowy, Paweł Pona, wraz z swoją żoną Marją i synkiem. Wieczorem przychodzili do nich często w gościnę niejaka Teresa Gwoździk i jej narzeczony Piotr Chorkowy. Raz późno wieczorem przyszedł pierwszy Piotr Chorkowy, Gwoździkówna miała przyjść później, ponieważ dnia tego przyjechał z Prus jej brat Jędrzej, który zaraz wstąpił do służby w piekarni Czyżaka, jako woźnica. Około godziny pół do 10 wbiegła wreszcie Gwoździkówna i wśród opowiadań o bracie pokazała rewolwer, przywieziony przez niego z Prus. Był to duży sześciostrzałowy rewolwer 9-milimetrowego kalibru. Narzeczony Piotr Chorkowy wziął rewolwer z jej rąk i w tej chwili rozległ się huk strzału. W tym samym momencie upadła z krzesła Marja Pona, ugodzona kulą w lewą pierś. Zawezwano pogotowie ratunkowe, które odwiozło ją natychmiast do szpitala. Stan jej jest bardzo groźny. Kula przeszła jej przez lewe płuco na wylot. Nastąpił krwotok wewnętrzny. Oprócz tego widoczną są objawy silnego wstrząśnienia nerwowego. Męża, Piotra Chorkowego i Jędrzeja Gwoździka sprowadzono na policję. Dotychczasowe badania wykazują, że w tym wypadku zaszedł nieszczęśliwy wypadek z bronią.

CHLEB.

Wypiekanie chleba z mielonej mąki z dodatkiem wody, oleju, soli i korzeni sięga najodleglejszej starożytności. Jeszcze w dolinie Mambre w Hebron, gdy trzej mężowie przybyli do Abrahama, kazał tenże żonie swej Sarze rozczynić trzy miski świetłej mąki i naczynić podpłomyków. Asyryjczycy i Egipcjanie używali także takiego chleba do potraw codziennych; w Grecji wypiekano również podobne ciasto, lecz wszystko to było chlebem przaśnym, nie fermentowanym, a zatym niezaczyniane na kwasocie czyli drożdżach. Chleb fermentowany i sposób jego wyrobu odkrył dopiero pewien niewolnik w Atenach, a odkrycie przeszło bez zmiany do potomności aż do najnowszych czasów. Jak podanie niesie, zostawił on raz w naczyniu glinianym nieco ciasta pszenicznego. Po kilku dniach idąc znowu zaczyniać na świeżo chleb, spostrzegł skutki niedbałości swojej, albowiem naczynie zakwaśniało zupełnie; czemprędzej więc zaczął je oczyszczać, wtem usłyszał kroki swego pana, a lękając się nieuchronnej kary, postanowił ukryć winę i wsypał do zakwaszonej dzieży przeznaczoną mąkę, zarobiwszy ją jak zwykle. Wkrótce z zadziwieniem ujrzał podnoszące się ciasto. Nieodgadując bynajmniej przyczyny, upiekł chleb i lękliwie podał panu. Ten ocenił przypadkowy wynalazek. Zachwycony pysznym pieczywem, zaprosił przyjaciół do kosztowania specjału, a niewolnik musiał zdradzić tajemnicę cudowną, która w Atenach rozpowszechniła się szybko, przysparzając pieczywom ateńskim niezwykłego rozgłosu. Niedługo potym Rzymianie nauczyli się tego sekretu od Greków, tak że już za czasów Litwiusza znanym było w Rzymie wypiekanie chleba, który ztąd rozpowszechniony, uznany został odtąd u wszystkich narodów za niezbędny artykuł pożywienia.

DYWANY I RĘCZNIKI Z PAPIERU.

Z Pragi nadchodzi zajmująca wiadomość, że niebawem powstać ma w Czechach pierwsza w Austrji i wogóle jedna z pierwszych w Europie fabryka dywanów i ręczników z papieru. Po długich doświadczeniach bowiem udało się saskiemu fabrykantowi Emilowi Claviez wynaleść sposób robienia tkanin z ubitej masy papierowej. Tkaninę tę nazwał on „Xyolin“ i na razie używa jej do wyrabiania dywanów, chodników, mat i ręczników. Wyroby te oddają znakomite usługi, są nierównie tańsze od tkanin z wełny, bawełny lub sierci wielbłąda, a mają przed nimi tę zaletę, że robactwo się ich nie czepia. Drugą zaletą tej nowej tkaniny jest to, że kurz tylko lekko się trzyma na niej, wobec czego bardzo łatwo daje się czyścić. Silne trzepanie, ani zmywanie nic jej nie szkodzi. Ponieważ dywany z „Xyolinu“ wyglądają zawsze świeżo i czysto, przeto nadają się wybornie do wyścielania podłóg w letnich mieszkaniach. Ręczniki xyolinowe tak przyjęły się w Niemczech, że w ciągu krótkiego czasu trwania ich fabrykacji sprzedano ich przeszło siedem miljonów sztuk. Na zewnątrz nie różnią się prawie wcale od ręczników lnianych, a kosztują w handlu hurtownym zaledwie jedną markę za tuzin. Nadto używają Xyolinu coraz więcej do fabrykacji kapeluszy damskich i męskich zamiast tkanin słomianych, do wyrobu trzewików sportowych i do gimnastyki, tudzież do dekoracji ścian zamiast linoleum, gdyż efekt kolorów tkaniny xyolinowej jest nierównie silniejszy niż linoleum. W ostatnich czasach zaczęto używać Xyolinu z powodzeniem także jako dodatku do bawełny przy fabrykacji tkanin na ubraniu, a może niebawem dożyjemy tego, że ludzie będą chodzili ubrani w garnitury papierowe.

ZAGALOPOWAŁ SIĘ:

— Ty łajdaku, gdybym ja tyle przykrości zrobił mojemu ojcu, to by mnie chyba zabił!

— E, bo tam taty ojciec!... Jest też o kim mówić...

— Coo! O moim ojcu nie warto mówić?... A ja ci powiadam, że twój ojciec, wobec mojego, jest skończone zero!

Księgarnia Polska

I SKŁAD MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH

W KURYTYBIE

POSIADA NA SKŁADZIE DUŻY WYBÓR PRZYBORÓW SZKOLNYCH

Sprzedaje po niskich cenach

ZESZYTY, OBSADKI, PIÓRA, OŁÓWKI, GUMY, LINJE, ATRAMENT CZARNY I KOLOROWY, TABLICZKI, RYSIKI ITD.

PAPIER POCZTOWY, HANDLOWY, ARKUSZOWY, DO RYSOWANIA, KOLOROWY WSZELKICH GATUNKÓW

OBRAZY, MAPY, ATLASY.

W olbrzymim wyborze KARTY POCZTOWE Z WIDOKAMI.

N. 31 praça Tiradentes N. 31

Księgarnia wysyła na zamówienia listowne wszelkie książki ogłoszone w cenniku, jakoteż WSZELKIE MATERJAŁY PIŚMIENNE.

Zamówienia wykonuje Sumiennie i szybko

ADRES:

KSIĘGARNIA POLSKA

Caixa postal 122 * Curityba * Parana'

WSZYSCY DO POLSKIEGO SKLEPU!

Towary wprost z Europy. Najnowsza moda, najlepszy gatunek. Sortyment towarów, parasole, kapelusze, konfekcja, WAŻNE DLA PAŃ. Śliczne chustki i chusteczki. Ceny bez konkurencji.

Adam Pieńkowski. Ponta Grossa.

Książki DO NABYCIA W POLSKIEJ KSIĘGARNI

Ceny książek podajemy z opakowaniem i przesyłką pocztową poleconą.

Drobne sumy przyjmujemy markami pocztowemi.

KSIĄŻKI SZKOLNE.

Pierwsze czytanki ułoż. M. K.	1.000
Upominek	1.300
Snopek	1.300
Podarunek dla Młodzieży	2.000
Czytanki Promyka, pierwsza i druga część oprawne w jeden tomik	600
Stopniowe opisanie świata w oprawie	700
Nauka rachunków część I	500
Nauka rachunków część II	600
Atlas historji naturalnej	7.000
Atlas Przyrodniczo geograficzny	6.500
Historja Polski — Chociszewskiego w oprawie	1.800
Dzieje Polski—Anczyca, z obr. w opr.	2.000
Mała historja Polski — Bukowieckiej	1.400

KSIĄŻKI POUCZAJĄCE.

Gawędy i opowiadania z dziejów Polskich	400
Ciekawe zjawiska w świecie, opr.	800
nieoprawne	500
Jak się objawia życie ludzkie	500
Pogadanki o niebie i o ziemi z obr. w opr.	900
O powietrzu z obrazkami w oprawie	1$200
Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych w oprawie	1$10[illegible]
O wnętrzu ziemi z obrazkami w opr.	900
O morzach i lądach z obrazkami w oprawie	1$20[illegible]
poradnik dla kobiet które chcą być zdrowemi.	400
Zwierzęta ssące i ich życie i obyczaje z obrazkami w oprawie	1.600
Z blizka i z daleka z obrazkami w oprawie	1.600
Rośliny pokarmowe w różnych krajach z obrazkami w oprawie	1.400
Pogadanki o rozwoju ludzi przedhistorycznych z obrazkami w oprawie	1$000
Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej z obrazkami w oprawie	1$000
Domowa nauka oprawiania książek	400
Australja	700
Francja	800
Chińczycy	500
O zaćmieniu słońca i księżyca	500
Turcy	500
Włościańskie stowarzyszenia rolnicze	600
Zwierzęta przedpotopowe	500
Egipcjanie	600
Zwierzęta ginące i zaginione	500
Mały podręcznik weterynarji	500
Śpiewy historyczne Niemcewicza stron 468 w oprawie.	1.800
Opis Królestwa polskiego z obrazkami w oprawie	1.300

POWIEŚCI, OPOWIADANIA, PODRÓŻE

Powstanie Kościuszkowskie	700
Na nowym zagonie	600
O baranie który dawał się strzydz i latem i zimą	300
Przez Sudan 3 t. op.	2.400
nieoprawne	1.500
Przygody Mateusza Jarząbka	300
Dola jednej Magdy	300
O Kubie mądrali	400
Przygody Jakóba w oprawie	1.200
Przygody myśliwca	400
Sokole oko	300
Sfinsks lodowy, przygody podróżników w okolicach bieguna z obrazkami w oprawie	3.300
Czarownica	500
Michałko	3[illegible]
Jurgis Durnialis	500
Sprawa o wóz	400
Młynarz z Zarudzia	600
Młyn na Pokusie	400
Nasze miasta	400
Przyjaciel koni	700
Z sierocej doli	60[illegible]
Cztery powiastki	400
Duchy Czarnego boru	400
Powieści i baśnie zbiorek I.	500
„ „ „ „ II.	600
„ „ „ „ III.	70[illegible]
Mali bohaterowie	200
Rikityki	200
Żona z jarmarku	1.000
Ostatnie zdobycie Częstochowy [z powieści Huragan]	1300
Z krwawych dni 1 tom oprawny	1$200
nieopr.	800
Zwycięzca z pod Kircholmu	200
Z życia ludzi i zwierząt I.	400
„ „ „ „ II.	500
Scyzoryk	300
Tajemnicza Bandera i Flibustjerowie w oprawie	3.500
W Kalifornji w op.	2.000
Żołnierzyk burski w op.	2.000
Podróże Guliwera w op.	2.000
Ostatnie dni Pompei w op.	2.000
Jachowicz—wiersze i bajki, w oprawie	2.800
Powieść o dwóch miastach 3 tm. opr.	3$200
nieopr.	2$200
Opowiadanie Bartosza o Polsce	300
Męczennicy za wolność i lud	400
Niedola	1$500
Za wolność i lud	800
Bór	2$800
Żywot i dzieła Mikołaja Reja	400
Powstanie Narodowe	500
Ksiądz Mackiewicz	400
Pod Wiedniem	500
Zuch baba	300
Na bezdrożu [z życia Warszawskiego]	400
Wdowa kukała, siebie oszukała	300
Dwaj przyjaciele	300
Czarna krew 2 tomy oprawne	2.200
Olbrachtowi rycerze 6 tomów opr.	6.000
nieoprawne	4.200
Na wyścigach 2 tom. oprawne	2.200
nieoprawne	1.500
Życie Hodowców Amerykańskich 2 tomy oprawne	2.200
nieoprawne	1.500
Z ciężkich dni 2 tomy oprawne	2.200
nieoprawne	1.500
Pamiętnik ex-dziedzica 2 tomy op.	2.200
nieoprawne	1.500
Cecora 3 tomy oprawne	3.200
nieoprawne.	2.200
Podróż Polki do Persji 2 tomy op.	2.200
nieoprawne	1.500
Poruszymy z posad ziemię 4 tomy	2.800
Biała dama 2 tomy oprawne	2.200
nieoprawne	1.500
Ostatnia butelka 3 tomy oprawne	3.200
nieoprawne	2.500
Wygnaniec, — pow. z czasów wojny francusko-pruskiej w oprawie	1.000
Hołd pruski — powieść historyczna z XVI wieku w oprawie	900
Doczekali, — powieść w oprawie	800
Narzeczone Harambaszy w oprawie	1.300
Francja, opis kraju zwyczajów w oprawie	900
Romanowa w oprawie	900
Szwajcarja, opis kraju, ludzi i zwyczajów w oprawie	1.000
Bohater z pod Majuby, powieść z czasów wojny Boerów z Anglikami w oprawie	1.000
Na chlebie u dzieci w oprawie	1.000
nieoprawne	800
Zbrodnie polityczne 1 tom oprawny	1$200
Za świętą wiarę i mowę	400
Generał Jan Henryk Dąbrowski	400
Zygmunt Sierakowski	700
Żywot Stanisława Staszyca	400
Żywoty znakomitych Polaków	700
Pro Christo 2 tomy oprawne	2$200
nieopr.	1$500
Gasnące słońce cztery tomy opr.	4$500
nieopr.	3$500
Na Mi-Ko 2 tomy opr.	2$200
nieopr.	1$500
Maks Hawelarz 2 tomy opr.	2$200
nieopr.	1$500
Kipling — Bajeczki — w oprawie	2.000
Stefanowska—Życie w oceanie w opr.	3.000
J. Werne — Podróż do środka ziemi skrócona — w op.	2.500

ZBIOR. POWIEŚCI HISTORYCZNYCH J. I. KRASZEWSKIEGO. PRZEDSTAWIAJĄCYCH W FORMIE POWIEŚCIOWEJ

Dzieje od 9-tego do połowy 18-tego wieku.

Stara Baśń, 3 tomy	2.400
Lubonie, 2 tomy	1.900
Bracia Zmartwychwstańcy, 3 tomy	2.400
Masław, 2 tomy	1.600
Boleszczyce, 2 tomy	1.600
Królewscy synowie, 4 tomy.	3.000
Historja prawdziwa o Petrku Właście, 2 tomy	1.600
Stach z Konar, 4 tomy	3.000
Waligóra, 3 tomy	2.400
Na królewskim dworze, 3 tomy	2.400
Boży gniew, 3 tomy	2.400
Piast (Michał Korybut) 2 tomy	1.600
Notatki Polanowskiego, 2 tomy	1.600
Za Sasów, 2 tomy	1.600
Saskie ostatki, 2 tomy	1.600
Syn Jazdona, 3 tomy	2.400
Pogrobek, 2 tomy	1.600
Kraków za Łokietka, 2 tomy	1.600
Jelita, 2 tomy	1.600
Król chłopów, 4 tomy	3.000
Biały książę, 3 tomy	2.400
Semko, 3 tomy	2.400
Matka królów, 2 tomy	1.600
Strzemieńczyk, 2 tomy	1.600
Jaszko Orfan, 4 tomy	3.000
Banita 3 tomy	2.400
Bajbuza, 3 tomy	2.400
Dwie królowe, 3 tomy	2.400
Infantka, 3 tomy	2.400

Komplet powieści historycznych Kraszewskiego 78 TOMÓW 60$000 z przesyłką i opakowaniem.

Tenże komplet w oprawie [oprawnych 28 tomów] 98$000 z przesyłką i opakowaniem.

DZIEŁA HENRYKA SIENKIEWICZA.

Trylogja (Ogniem i Mieczem, Potop, Pan Wołodyjowski]		12$000
Oddzielnie Ogniem i Mieczem	9 tomów	5$000
„ Potop	9 „	6$000
„ Pan Wołodyjowski	4 „	4$000
Quo Vadis	6 „	4$500
Rodzina Połanieckich	8 „	6$000
Krzyżacy	9 „	6$000
Bez dogmatu	5 „	5$000
Nowele I tom: Szkice Węglem—Janko Muzykant, Stary Sługa—Hania, nieop.		1$000
„ „ „ „ opr.		1$600
Nowele II tom — Hania		1$000
„ w oprawie		1$600
Nowele III. t. Listy z Podróży: Wstęp—Pobyt w Londynie i Podróż do Liwerpoola—Z oceanu—Pobyt w New-Yorku — nieoprawne		1$000
w oprawie		1$600
Nowele IV. Koleją dwóch oceanów. Szkice Amerykańskie nieoprawne		1$000
w oprawie		1$600
Nowele V. Szkice Amerykańskie nieop.		1$000
Nowele XII. „Jamioł" — Organista z Ponikły—Listy z Rzymu, Wenecji i Paryża—Komedja z Pomyłek—Sachem		1$00
w oprawie		1$600
Nowele XIII. Legenda żeglarska—Bartek Zwycięzca—Sielanka — Z Wrażeń Włoskich — w oprawie		1$600
Nowele XIV. Przez stepy—Orso, nieop.		1$000
w oprawie		1$600
Nowele XXIV. Latarnik—Niewola Tatarska—Wspomnienie z Maripozy—Czyja Wina? — nieoprawne		1$000
w oprawie		1$600
Nowele XXV. Ta trzecia—Wyrok Zeusa—U źródła — nieoprawne		1$000
w oprawie		1$600
Nowele XXIV. Pójdźmy za Nim—Lux in tenebris lucet — Bądź błogosławiona—Listy Zoli Wycieczka do Aten — nieoprawne		1$000
w oprawie		1$600
Nowele XXXVII. Żórawie—Sen—Muszę Wypocząć—Na Olimpie—Na jasnym brzegu — nieoprawne		1$000
w oprawie		1$600
Nowele XXXVI. Na jedną kartę—nieop.		1$000
W oprawie		1$600

ZAJMUJĄCE CZYTANKI.

Strzelec alpejski
W podziemiach ruin
W dziewiczych lasach Ameryki
Wdzięczność niewolników
W lochach zamczyska
Z wieków średnich
Rodzina kamieniarza
Król puszty węgierskiej
Dziesięć dni na tratwie

Każda powyższa książka kosztuje 400 reis.

MAŁE KSIĄŻECZKI DLA DZIECI Z OBRAZKAMI.

Jaś i Małgosia
O rybaku i złotej rybce
Stoliczku nakryj się
O siedmiu krukach
Skarb ukryty
Mysia norka

Każda powyższa książeczka kosztuje 250 reis

ROZMAITOŚCI.

Obrzęd weselny, zbior pieści i przemówień weselnych w oprawie	1.200
nieoprawny	1.000
Upominek dla matek i gospodyń, zbiór przepisów gospodarskich w oprawie	1.000
Bajdy i baśnie	400
Zabawy gry i zagadki w oprawie	700
nieoprawne	500
Pieśniarz, nowy zbior piosnek nieoprawne	500
Pieśni narodowe	200
Dumy i pieśni	500
Przepisy zachowania się towarzyskiego	600
Przygody chłopców w Sjamie, w op.	2.500
W kraju tajemniczym, w op.	2.200
W pustyniach Australji w op.	3.200
Wędrowna wyspa w op.	2.300
Wędrówka po Europie z ob. w oprawie	1.000
Z dalekiej północy	1.300
nieoprawne	1.000
Pan Kaprowski w oprawie	600
Piękny Bill, zajmująca powieść w oprawie	1.700
Przygody Tomka w oprawie	700
Dzielni chłopcy w oprawie	1.200
Podróż do środka ziemi, nadzwyczaj zajmująca opowieść przygód śmiałych badaczy środka ziemi, z obrazkami w oprawie	3$2000
nieoprawne	2$60